

09

wrzesień 2012
nr 172, rok XV
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne **Forum**



Szansa dla małolata

Nadzieja dla recydywy

Praca ze skazanymi – M, P, R

temat miesiąca
**Ostatnia deska
ratunku**

6

wywiad
Pytania, pytania, pytania...
z prof. M. Konopczyńskim

12

prezentacje
Więzienie – stracony czas
film dydaktyczny

18

z kraju
Perswazja
ze wspomaganie

22



fol. Piotr Kochański

Praca skazanych bezużyteczna?

Czytanie ze zrozumieniem jest jedną z podstawowych umiejętności, jakie nabywają dzieci w szkole podstawowej, zwanej dawniej powszechną. Powszechną, czyli dla wszystkich. Jednak aby zrozumieć, trzeba przeczytać. Najlepiej w całości tekst, który ma się przed oczami. Ale to jeszcze za mało. Żeby zrozumieć, potrzebne jest minimum wiedzy. Czasami jest to jedynie wiedza ogólna, czasami związana z wąską dziedziną, np. prawem. A jeszcze bardziej szczegółowo – prawem karnym wykonawczym. Właściwie powinienem teraz zrobić mini wykład, cóż to jest prawo karne wykonawcze, ale liczę na wiedzę czytelnika.

Bierze więc rzeczony czytelnik gazetę (np. „Rzeczpospolita” z 18/19 sierpnia 2012 r., nr 192/9312, str. A5) i czyta tytuł: „Więziennictwo, NIK: praca skazanych bezużyteczna”. Tytuł przyciągający uwagę, zwłaszcza więzienników, ale nie tylko. Preczytałem nie wierząc własnym oczom. Praca skazanych bezużyteczna. Z tego co wiem, a jestem w tej firmie prawie ćwierć wieku, praca to podstawowa forma oddziaływań resocjalizacyjnych i nie słyszałem, żeby więźniowie źle pracowali. Wręcz przeciwnie. Ale czytam dalej. Teraz lead, czyli wyczerpiony tekst na początku artykułu: „Skazani źle wykonują swoje obowiązki w ramach prac społecznych, a środek ten nie spełnia swojej roli – wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli”. Teraz lekko mnie przytknęło. Tak duża liczba programów opartych na wolontariacie, taka liczba więźniów pracujących na rzecz środowiska lokalnego czy samorządów. I co? I nic? Cała nasza praca to o d...ę potłuc? Jak mówił klasyk. Czy może tyle z niej pożytku, co z psa gnoju, jak mawiał inny. A może ten sam. Ilu ludzi czy-

ta tylko tytuł, ilu tylko tytuł i lead? Wielu. I już wiedzą, że kierowanie do pracy skazanych to bezsens. Więc co my, więziennicy robimy? Z niedowierzaniem czytam dalej. „NIK skontrolował wykonywanie kary ograniczenia wolności – środka karnego stosowanego w przypadku drobnych przestępstw...”. Uspokoilem się. Więc to o to chodzi. O karę ograniczenia wolności. Skąd więc w tytule więziennictwo? Tego nie rozumiem. Niestety, myślę, że spora część czytelników wyrobi sobie zdanie na temat pracy więźniów (bo dalej czytać nie będzie), a nie skazanych na karę ograniczenia wolności, z którymi więziennictwo nie ma nic wspólnego. Skazany na karę ograniczenia wolności to owszem, osoba skazana, ale nie uwięziona. Kara ograniczenia wolności jest karą wolnościową i jako taka nie jest nadzorowana przez naszą służbę. To gwoli krótkich wyjaśnień. My to wiemy, lecz tzw. przeciętny czytelnik, który nie posiada wiedzy prawniczej, na pewno już nie. Ale po przeczytaniu wie, że kara ta musi mieć coś wspólnego z więziennictwem, bo i przytaczane przeze mnie kilka razy słowa więziennictwo, skazany, kara kojarzą mu się jednoznacznie. Bo tak został ukształtowany przez lata, że ukarać to wsadzić do więzienia. Bo przecież przeciętny czytelnik nie wie, co to znaczy ograniczenie wolności. A skojarzenia ma jednoznacznie: ograniczyć znaczą zamknąć.

Marzę, że kiedyś doczekam się, że trafiając na tak krótki tekst, traktujący jednak o wąskiej dziedzinie wiedzy, jaką jest prawo karne wykonawcze, przeczytam go z przyjemnością, a nie z irytacją. Czego i innym życzę.

Krzysztof Kowaluk

09

wrzesień 2012
nr 172, rok XV
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum



fot. Piotr Kochański

6 Ostatnia deska ratunku



fot. Elżbieta Szlezak-Kawa

16 Po tej samej stronie krat



fot. archiwum

18 Więzienie – stracony czas



fot. kk

22 Perswazja ze wspomaganie



fot. archiwum

34 Wrześniowy epizod

Wrzesień 2012 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

PRACA ZE SKAZANYMI – M, P, R – temat
miesiąca

6 Ostatnia deska ratunku

BE... Z PUDŁA

- 4 Pamiętamy o Powstaniu Warszawskim
- 4 Mur pełen barw
- 4 Resocjalizacja nagrodzona uśmiechem
- 5 Pożegnaliśmy Jerzego Kuleja
- 5 Jak ucieczka z Alcatraz
- 5 Nie tylko o sporcie
- 5 Czekamy na rewanż

Z KRAJU

- 12 Pytania, pytania, pytania...
wywiad z prof. Markiem Konopczyńskim
- 15 Podyplomowe Studium Penitencjarne:
Nie tylko dydaktyka
- 16 Po tej samej stronie krat
- 22 Perswazja ze wspomaganie
- 24 Ewangelia ma moc
- 26 Przewodnik po dżungli
- 35 Labirynt wolności

PREZENTACJE - programy

- 18 Więzienie – stracony czas
scenariusz zajęć, film
- 19 Niezbędnik prawny:
Odpowiedzialność prawna nieletnich

MOIM ZDANIEM

- 28 Mąż zaufania w Służbie Więziennej
- 29 Szanujemy prawo

AKTUALNOŚCI

- 30 Pątnicy w mundurach
- 30 Mediacja zamiast sądu
- 30 Kwidzyn 1982
- 31 Tak nas widzą
- 31 Na murach Monte
- 31 Pielgrzymkowy trud

HISTORIA

- 32 Penitencjarysta Karl Krohne
- 34 Wrześniowy epizod

Pamiętajmy o Powstaniu



Z okazji 68. rocznicy Powstania Warszawskiego więźniom przebywającym w Oddziale Zewnętrznym w Uście Aresztu Śledczego w Słupsku zorganizowano szczególną, żywą lekcję historii. Z grupą 50 osadzonych spotkał się Andrzej Ciechowski, uczestnik walk w 1944 r. Jako 11-letni postanieniec Harcerskiej Poczty Polowej był jednym z najmłodszych bohaterów sierpniowych wydarzeń. W bombardowanej Warszawie przynosił meldunki, listy, ulotki, elementy broni i amunicję.

Uczestnicy lekcji z powagą i zaciekawieniem wsłuchiwali się w opowieści bo-

hatera. Jedną z nich, najbardziej wzruszającą pozwolił sobie przytoczyć: „Wraz z grupą rannych żołnierzy AK zostałem złapany przez oddział wroga. Niemcy użyli nas jako żywej tarczy, wypuszczając po kolei pod ogień maszynowy naszych kolegów. Czterech rannych zostało już zabitych. Ze strachem czekałem na swoją kolej. Nagle ujrzałem moją matkę, która gestem ręki kazała unieść głowę i wyprostować się. Potem znakiem krzyża pobłogosławiła mnie przed śmiercią. Szedłem dumny, już się nie bałem. Strzały jednak nie padły, powstańcy zorientowali się prawdopodobnie, że strzelają do swoich”. W swym wystąpieniu gość poruszał problematykę patriotyzmu i odpowiedzialności. Zaskakiwał optymizmem i pogodą ducha, mówiąc: – Stuknęła mi dopiero pierwsza osiemdziesiątka, czekam na następną.

Spotkanie poprzedziła emisja filmu dokumentalnego „Bitwa o Warszawę – Powstanie 1944”. Otwarto też wystawę poświęconą Powstaniu, zwiedzający mogli poznać umundurowanie i uzbrojenie wojsk biorących udział w walkach na terenie Warszawy w sierpniu 1944 r. W przygotowaniu ekspozycji aktywnie uczestniczyli dwaj wychowawcy, miłośnicy historii, działający w grupach rekonstrukcji historycznych.

tekst i zdjęcie
Przemysław Groński

Mur pełen barw



Kilkadziesiąt osób uczestniczyło w malowaniu muru otaczającego Zakład Karny w Wadowicach. Funkcjonariusze z rodzinami, a także osoby zainteresowane i przechodnie 11 sierpnia wzięli udział w globalnej akcji Dulux Let's Colour, która ma na celu nadanie barw przestrzeni miejskiej. Do projektu zgłoszono kilkadziesiąt budynków użyteczności publicznej, m.in. szkoły, przedszkola, szpitale, a także mur wadowickiego więzienia. Każdy mógł przyjąć i włączyć się do przedsięwzięcia. Mur malowali m.in. mjr Jakub Pindel, zastępca dyrektora zakładu oraz Jacek Jończyk, były dyrektor, obecnie starosta wadowicki. Mimo deszczowej pogody była to doskonała okazja dla dzieci i dorosłych do wspólnej zabawy. Efektem jest odnowiony i ciekawie ozdobiony mur jednostki. Do akcji została też zaangażowana, wspólnie z wychowawcą, grupa skazanych z wadowickiego więzienia.

tekst i zdjęcie
Tomasz Bąk
zdjęcie **Wojciech Jończyk**

Resocjalizacja nagrodzona uśmiechem



Grupa teatralna 12 skazanych z Zakładu Karnego w Łupkowie odwiedziła placówki oświatowo-wychowawcze pow. sanockiego, wystawiając inscenizację bajki o przygodach małpki Koko. Funkcjonariusze Służby Więziennej rozdawali dzieciom prezenty. Radosnymi okrzykami i śmiechem na przygodę sympatycznej bohaterki reagowali uczniowie z najmłodszych klas Zespołu Szkół w Rzepedzi i podopieczni sanockiego Domu Dziecka im. Św. Józefa. Scenariusz spektaklu, na podstawie książki Krystyny Korewickiej „Małpki podróżne, małe i duże – co się Kajtkowi znów przytrafiło”, napisał skazany Tomasz, będący zarazem aktorem i narratorem przedstawienia. Próby trwały ponad dwa miesiące. Osadzeni wykonali dekoracje i kostiumy. Opiekunem grupy był mł.

chor. Robert Bryndza, wychowawca działu penitencjarnego ds. k. o. Takie inicjatywy przynoszą pozytywne efekty zarówno dla dzieci, jak i dla skazanych. Uśmiech na twarzy dziecka jest przecież wartością bezcenną.

Więziennicy z Łupkowa zorganizowali też zbiórkę pieniędzy dla podopiecznych Domu Dziecka. Ponad tysiąc zł przeznaczono na wycieczkę do parku linowego w Rzeszowie. Funkcjonariusze podarowali również dzieciom zabawki, a skazani karton słodczy, zebranych w czasie zakupów w więziennej kantine, dwa telewizory, radiomagnetofon i wyroby rękodzielnicze, wykonane podczas zajęć terapeutycznych. Dzieci dostały także płyty CD z bajkami, czytany przez skazane z Aresztu Śledczego w Nisku (projekt „Bajki – Niezapominajki” został zrealizowany dzięki wsparciu Polskiego Radia w Rzeszowie). Udział łupkowskich więźniów w tak spektakularnej formie resocjalizacji i reintegracji społecznej odnotowały lokalne media, wyrażając w swych relacjach pozytywne opinie o funkcjonariuszach i skazanych za to, że ich wysiłek zaowocował radością dzieci skrzywdzonych przez los.

Tegoroczna wizyta w sanockim Domu Dziecka jest kontynuacją naszej wieloletniej pomocy dla tej placówki. Poprzednio ze składek funkcjonariuszy fundowano wychowancom książeczki mieszkaniowe z pełnym wkładem. Od lat 90. wsparcie ze strony jednostki przybiera inną formę. Z okazji świąt lub Dnia Dziecka staramy się odwiedzać dzieci i przywozić prezenty kupowane za pieniądze ze zbiorów, organizowanych wspólnie przez funkcjonariuszy i osadzonych. Cenną pomocą jest wolontariat skazanych. Jeden z łupkowskich więźniów, pan Sebastian, w ramach umowy z Fundacją „Przyjaciółka” przez 10 miesięcy wykonywał w Domu Dziecka prace porządkowo-konserwatorskie. Jesienią skazani pomagali w przygotowaniach do otwarcia nowego placu zabaw i boiska.

tekst i zdjęcie archiwum
Henryk Antoniewicz

Pożegnaliśmy Jerzego Kuleja



20 lipca w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne, a następnie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach pogrzeb Jerzego Kuleja. W uroczystości pożegnania dwukrotnego mistrza olimpijskiego w boksie uczestniczyli przedstawiciele Klubu Olimpijczyka „Paragraf” przy Areszcie Śledczym w Inowrocławiu i przy Zakładzie Karnym we Włocławku.

W 2000 r. Jerzy Kulej był gościem naszego klubu. Przy okazji noworocznych spotkań rodziny olimpijskiej często wspominał tę wizytę. Podczas Pikniku Olimpijskiego w ub. roku mieliśmy zaszczyt spotkać się i ostatni raz rozmawiać z tym wybitnym pięściarzem. Z głębokim żalem pożegnaliśmy człowieka, który zapisał się złotymi zgłoskami na kartach historii polskiego sportu.

Mariusz Budny
zdjęcie **Arnold Stankiewicz**

Nie tylko o sporcie



Iwona Guzowska, niezwykła kobieta, sportowiec i polityk 23 lipca odwiedziła Oddział Zewnętrzny w Ustce Aresztu Śledczego w Słupsku. Uczestnicy spotkania mogli bliżej poznać przebieg kariery sportowej i niektóre fakty z życia prywatnego wielokrotnej mistrzyni Europy i świata w boksie i kickboxingu. Z zaciekawieniem i podziwem przysłuchiwali się opowieściom oraz planom związanym z jej nową sportową pasją – triathlonem. Pani Iwona zachęcała do aktywnego spędzania wolnego czasu, dążenia do realizacji marzeń, co – jak podkreślała – wymaga ciężkiej pracy i samozaparcia. Po spotkaniu, wprost z więziennej stołówki udała się na lotnisko w Gdańsku, by odlecieć do stolicy, dokąd wzywały ją obowiązki poselskie.

tekst i zdjęcie **Przemysław Groński**

Jak ucieczka z Alcatraz



Jezioro, błoto, rowy melioracyjne, trzęsawisko, przeszkody naturalne i sztuczne – to trasa Biegu Katorżnika, organizowanego od ośmiu lat przez komandosów z Lublińca na wzór selekcji żołnierzy do jednostki specjalnej. Zawodnicy, wśród nich mjr Grzegorz Budzałek, funkcjonariusz Zakładu Karnego w Łowiczu, pokonali ok. 10 kilometrów w bagnie, zmagając się z wymyślnymi przeszkodami. 12 sierpnia w Kokotku k. Lublińca startowało ponad tysiąc osób. Patronat nad imprezą tradycyjnie objął szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Ci, którym atrakcji wciąż mało, mogą wziąć udział w specjalnej kategorii – ucieczce z Alcatraz. „Skazańcy” biegną przez bagno i błota, skuci po dwóch metrowym łańcuchem. Rozpiąć go nie sposób, organizatorzy rozbijają zapięcia wielkim młotem. Trudności nie zrażają chętnych. W pierwszej edycji biegu, w 2005 r. wystartowało 50 zawodników, rok później – 105, w 2007 r. było ich ponad 450, a w 2010 rywalizowało 1204 biegaczy.

Zespół Prasowy BP CZSW
zdjęcie z archiwum **Grzegorza Budzałka**

Czekamy na rewanż



Na co dzień współpracują, lecz zdarza im się stanąć przeciwko sobie. Funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Siedlcach i z siedleckiej Komendy Miejskiej Policji 27 lipca rozegrali towarzyski mecz w piłkę nożną. Mimo upalnej pogody zawodnicy nie tracili zimnej krwi, przynajmniej na początku starcia. Z każdą minutą i kolejną zdobytą bramką temperatura spotkania rosła. Przedstawiciele obu drużyn dali z siebie wszystko, po-

jedynek zakończył się wynikiem 4 do 0 dla policjantów.

Funkcjonariusze z siedleckiego więzienia z pewnością nie powiedzieli ostatniego słowa i można spodziewać się meczu rewanżowego, choć tak naprawdę nie wynik jest najważniejszy. Liczy się dobra zabawa, integracja i chwila relaksu po trudach codziennej służby.

tekst i zdjęcie
Marta Kuźma

Ostatnia deska ratunku

„M” mają dodatkowe widzenia i obowiązek uczestnictwa w systemie programowanego oddziaływania, „P” mogą liczyć na uprawnienia, jeśli ze względów wychowawczych dzielą cele z „M”. Najmniej przywilejów mają „R”. Ale to oni są kategorią, z którą funkcjonariusze Służby Więziennej najchętniej pracują.

M to oczywiście skazani młodociancy, którzy nie ukończyli 21 lat. Często są nieprzewidywalni, impulsywni, porywczy, opryskliwi, nierzadko aroganccy. Przeważnie cechuje ich bezmyślność i pochopność w podejmowaniu decyzji, przeświadczenie o własnej nieomyślności i buntowanie się prze-

ciwko wszystkim i wszystkiemu. Potrzeba ogromnie siły psychicznej i determinacji, żeby zapanować nad tymi chodzącymi mieszkankami wybuchowymi testosteronu i innych „łatwopalnych” substancji. W Polsce nie ma jednostek przeznaczonych tylko dla młodocianych, są wydzielone oddziały. Przepisy nakazu-



W Iławie przebywa 89 młodocianych. To najliczniejsza pod tym względem jednostka w kraju



W ZK w Iławie zatrudnienie ma co trzeci skazany

M – młodociany
P – odbywający karę po raz pierwszy
R – recydywista penitencjarny

ją, oczywiście w miarę możliwości, umieszczanie „małolatów”, jak nazywani są w gwarze więziennej młodociani, w zakładach karnych typu półotwartego (ci bardziej zdemoralizowani, skazani za najcięższe przestępstwa trafiają do jednostek typu zamkniętego). Oprócz tego mogą oni raz w miesiącu korzystać z dodatkowego 60-minutowego widzenia, mają pierwszeństwo udziału w programach readaptacji społecznej, kulturalno-oświatowych, w zajęciach z kultury fizycznej i sportowych, nauczaniu ponadpodstawowym i ponadgimnazjalnym, kursach zawodowych. Nakłada się na nich obowiązek odbywania kary w systemie programowanego oddziaływania (wyjątek stanowią odbywający zastępczą karę pozbawienia wolności – art. 99 kkw).



„P”, czyli odbywający karę po raz pierwszy, są nieco inni od „M”. W tej grupie z reguły dominuje większe opamiętanie, chęć dostosowania się do istniejących warunków oraz wyższy poziom dojrzałości emocjonalnej. Z drugiej strony brak wcześniejszych pobytów w zakładzie karnym powoduje, że „P” potrzebują więcej czasu, żeby wejść w więzienne tryby. Odbywający karę po raz pierwszy, potocznie zwani „petkami”, nie mają dodatkowych przywilejów. Jednak niektórych wyróżniających się dobrą postawą i za ich zgodą można ze względów wychowawczych osadzać z „małolatami”. Wówczas korzystają z takich samych uprawnień co młodociani, bo mają kształtować to środowisko.

Z kolei „R”, recydywiści penitencjarni, tzw. recydywa, to stare wygi. I nie ma tu znaczenia czy wobec skazanego sąd zastosował art. 64 kk czy nie. Przepisy Kodeksu karnego mówią wyraźnie: Kto już był raz w zakładzie karnym i trafił do niego po raz drugi, jest recydywistą penitencjarnym (art. 86 kkw). „Recydywa” wie, co i jak, zna zasady. Przecież ci skazani już siedzieli za więziennym murem. Nie rzucają się, nie buntują, doskonale zdają sobie sprawę z ograniczeń, obowiązków, ale również z przysługujących im praw i potrafią je egzekwować. Zazwyczaj są ostatni w kolejce do zakładowej oferty programowej oraz do widzeń realizowanych na terenie jednostki, przepustek, szkoleń, kursów. Recydywistów nie można umieszczać w celach razem z młodocianymi.

Osoby trafiające do zakładu karnego poddawane są klasyfikacji, m.in. ze względu na wiek czy uprzednie odbywanie kary pozbawienia wolności. Teoretycznie wobec każdej kategorii skazanych powinno się stosować różnorodne oddziaływania penitencjarne. Jak to wygląda w praktyce?

Najtrudniejsza kategoria

Zakład Karny w Iławie, czwarty co do pojemności w kraju, jest jednostką typu zamkniętego z wydzielonymi oddziałami typu półotwartego. Najsurow-

szsze zabezpieczenia techniczno-ochronne: mur zewnętrzny, pas ochronny, linia wygradzenia z siatką ażurową, do tego trzy psy służbowe i dziesięć posterunków uzbrojonych – siedem w obszarze ścisłym i trzy na terenie półotwartym. – Jesteśmy ubodzy w monitoring, dopiero niedawno otrzymaliśmy dofinansowanie z CZSW na poprawę systemu – informuje por. Sławomir Baranik, zastępca kierownika działu ochrony. – Niebawem będziemy instalować czujki ruchu, bariery mikrofalowe itp. Po spełnieniu pewnych wymogów, m.in. zamontowaniu przesłon w oknach w budynkach, gdzie przebywają tymczasowo aresztowani, uda nam się zlikwidować jeden posterunek uzbrojony.

Na dość rozległym terenie są cztery pawilony mieszkalne, w nich znajdują się cztery oddziały penitencjarne, oddział aresztu śledczego, terapeutyczny oraz Centrum Kształcenia Ustawicznego nr 1, które uczy na poziomie gimnazjum, liceum ogólnokształcącego i zawodówki. Ta ostatnia kształci stolarzy, ślusarzy. Zakład od wielu lat jest w czołówce pod względem liczby młodocianych więźniów. Obecnie przebywa ich tu 89. Pozostali, a nawet zdecydowana większość to „petki”. „Małolaci”, odbywający karę pozbawienia wolności w warunkach art. 64 par. 2 kkw, czyli recydywy, traktowani są jak młodociani. – Tacy osadzeni charakteryzują się wysokim stopniem zdemoralizowania, co jest dla nas nie lada problemem – przyznaje kpt. Jerzy Trzciałkowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Iławie. – Mają różne temperamenty, charaktery. Przy nich musimy zachować szczególną ostrożność. Jeżeli pojawiają się między nimi problemy, przeprowadzamy rozmowy wychowawcze, a w ostateczności zmieniamy rozmieszczenie osadzonych. Jednak robimy to po wykorzystaniu innych możliwości, ponieważ skazany to podmiot, a nie przedmiot.

– Młodociani? Dobrze, że jest ich mniej niż dorosłych – stwierdza kpt. Piotr Heyda, koordynator penitencjarny w oddziale penitencjarnym nr 2 w iławskiej jednostce. – To jest najtrudniejsza



Osadzeni mogą robić zakupy w zakładowej kantynie



ZK w Iławie to jednostka typu zamkniętego dla „petek” i młodocianych z wydzielonymi oddziałami typu półotwartego

► grupa skazanych. Sławomir Baranik za taką uważa osadzonych z niepsycho-tycznymi zaburzeniami psychicznymi, ale mówi, że młodociani również są problemowi. – Do naszych szkół przyjeżdżają więźniowie z całej Polski, robi się miazma osobowości. Teraz zbliża się okres szkolny, który dla nas wiąże się z transportami nowych skazanych oraz zwiększoną czujnością, bo oni będą chcieli pokazać się innym, zaszpanować. Zastępca kierownika ochrony wskazuje też na uciążliwość współpracy ze stunkowo młodą i niedoświadczoną kadrą. – Funkcjonariusz z góra pięcioletnim stażem uczy tego z rocznym doświadczeniem. Często jest tak, że te osoby mają naprawdę sporą wiedzę, ale nie ona jest tutaj najważniejsza. Liczy się doświadczenie. Ciężko się pracuje w takich warunkach.

„M” rzadko wychodzą na przepustki, nie kwalifikują się głównie ze względu na złe zachowanie. – Są nieprzewidywalni i ryzykownie byłoby udzielać im zezwolenia na czasowe opuszczenie jednostki – stwierdza kpt. Heyda i wylicza najczęstsze przewinienia podczas pobytu w więzieniu: wulgarnie, agresywne zachowania wobec funkcjonariuszy i współwięźniów. „Małolaci” przeważnie odbywają karę pozbawienia wolności za rozboje, kradzieże, pobicia. Dlatego tak ważne jest, aby zorganizować im czas, dać jakieś zajęcie.

Recydywa nie taka święta

Zakład Karny we Włodawie jest jednostką typu półotwartego, przeznaczoną dla skazanych recydywistów penitencjarnych. Nie łatwo tam dojechać. Droga z Warszawy do Włodawy nie jest ani prosta, ani łatwa, ale wszystko rekompensują piękne widoki. Lasy, zadbane pola, na nich jakby toczące się walcowate słomiane beły. Krajobraz typowy dla okresu podożynkowego. Sam budynek więzienia nie robi jednak większego wrażenia. Zbudowany w latach 70. XX w. w charakterystycznym dla tamtych lat stylu, nie pasuje do tak pięknych okoliczności przyrody. Ale co tam fasada, w tym miejscu czuć pozytywną energię i zapał, które bezpośrednio przekładają się na pracę ze skazanymi. Można by odpuścić i realizować jedynie niezbędne, kodeksowe minimum, ale nie, tu żadnego więźnia nie pozostawia się samemu sobie. Oferta jest bogata. Od zatrudnienia, przez zajęcia k. o. i sportowe, programy readaptacji społecznej. Do tego koncerty, przedstawienia itp. Przy zakładzie funkcjonuje też Zespół Szkół Zawodowych.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie: mimo wszystkich zachwyków, praca z „recydywą” nie jest usłana różami. – Recydywiści z zasady są poukładani, mają doświadczenie więzienne – tłumaczy mł. chor. Antoni Kowalski, wychowawca we włodawskim zakła-

dzie. – Ale są też roszczeniowi, głównie wtedy, kiedy rozwiązujemy ich problemy nie tak, jakby sobie tego życzyli. Jest też wielu takich, którzy przyjemność znajdują tylko w uprzykrzaniu innym życia. – Zdarzają się pieniacze, generujący zdecydowaną większość skarg – zauważa ppor. Dariusz Demczuk, specjalista w dziale organizacyjno-prawnym. Na przykład dzisiaj skazany pisze do rzecznika praw obywatelskich w sprawie braku wentylacji (na zewnątrz jest 36 st. C). Osadzony narzeka, że od kilku dni temperatura w jego celi wynosi 28-30 st. C (jego zdaniem, bo nie ma tam termometru). – Tutaj jest tak, że jedno zażalenie uruchamia lawinę pism dotyczących tej samej sprawy – dodaje ppor. Demczuk. – W okresie letnim, kiedy na dworze szaleją upały, nasz dyrektor wydaje zgodę na czasowe otwieranie cel, oczywiście nie wszystkich naraz, tylko na przemian i według wcześniej ustalonego grafiku – tłumaczy Dariusz Kosyś, kierownik działu penitencjarnego. W ub. roku wpłynęło 97 skarg, w tym jedna zasadna, a do dnia dzisiejszego – 133 i wszystkie nieuzasadnione. Zazwyczaj dotyczą tego samego, czyli warunków bytowych, opieki lekarskiej, braku zatrudnienia, złego traktowania przez kadrę więzienną, bezpodstawne wymierzanie niektórych kar dyscyplinarnych itp. Ostatnio skazani coraz

częściej idą w zaparte i składają pozwy do sądu. W zeszłym roku złożono ich 23, a w tym – 15, głównie zarzucając administracji więzienia odbywanie kary pozbawienia wolności w warunkach przeludnienia.

„M” muszą, „P” i „R” mogą

„Małolaci” obligatoryjnie uczestniczą w systemie programowanego oddziaływania. Ale nie zawsze chcą. Wtedy penitencjarzyści uciekają się do różnych sposobów, żeby odpowiednio ich zmotywować. Najczęściej mówią, że udział w programach daje szansę na wcześniejsze opuszczenie zakładu karnego. Jednak nie tylko. – Rozmawiamy, przekonujemy, że warto, że dzięki uczestnictwu w różnych projektach, kursach czy szkoleniach zdobędą dodatkowe umiejętności, które pomogą zwiększyć ich szansę na znalezienie zatrudnienia – opowiada mł. chor. Marcin Pogoda, wychowawca. – Początkowo młodocianym nie zależy na warunkowym przedterminowym zwolnieniu, jednak po jakimś czasie zmieniają zdanie.

Oferta jest bogata, więc jest w czym wybierać. Obowiązkowe indywidualne programy oddziaływania, kilka poziomów nauczania, kursy zawodowe brukarza, dekarza, elektryka, ślusarza, stolarza, montażysty okien PCV, technologa robót wykończeniowych itp., ponad 20 programów ▶

Jak to się robi za granicą

Klasyfikacja skazanych

Aby dowiedzieć się, jak wygląda klasyfikacja skazanych poza granicami Polski, przeprowadziliśmy małą sondę. Podział skazanych na młodocianych, odbywających karę po raz pierwszy oraz recydywistów penitencjarnych realizowany jest np. w Czechach, na Ukrainie czy we Francji. Jednak w Czechach młodociani to skazani między 15. a 18. rokiem życia, którzy przebywają w zakładach karnych lub w wyznaczonych oddziałach przeznaczonych tylko dla tej kategorii. I tylko oni korzystają z programów readaptacyjnych. Dodatkowo przepisy czeskie zabraniają osadzania w celach „petek” z „recydywą”.

Systemy penitencjarne pozostałych państw, z których przysłano nam informacje, mają nieco odmienną klasyfikację osadzonych. W Norwegii nie dokonuje się podziałów, jednak przy opracowywaniu oferty programowej brane są pod uwagę różne potrzeby poszczególnych więźniów. Przykładem mogą być zajęcia dla „małolatów” odbywających karę pozbawienia wolności w zakładach

karnych w Oslo i Bergen. Słowacja dzieli skazanych ze względu na typ jednostki, długość wyroku, rodzaj popełnionego przestępstwa, wiek, kondycję psychofizyczną, kwalifikacje zawodowe. Więźniom przydziela się podgrupę A, B lub C. Skazani na dożywotnie pozbawienie wolności stanowią odrębną kategorię. Młodociani natomiast podlegają bardziej szczegółowej typizacji. O podziale stanowią warunki psychiczne i prognoza kryminologiczna. W estońskim systemie penitencjarnym osadzonych dzieli się na młodocianych (osoby między 14. a 21. rokiem życia), przestępców seksualnych, uzależnionych od substancji psychoaktywnych, kobiety oraz tzw. niebezpiecznych. Dla każdej z tych grup realizowane są programy readaptacyjne. Wobec pozostałych, czyli większości skazanych, klasyfikacja nie jest stosowana, a jedynym kryterium osadzania jest rejonizacja (zasada kierowania więźniów do zakładów karnych usytuowanych najbliżej miejsca zamieszkania).

zebrała AŁ



Młodociani przeważnie odbywają karę za rozboje, kradzieże, pobicia. Ważne jest, aby zorganizować im czas

readaptacji społecznej. Podczas „Szuwarka” skazani opiekują się zakładowym akwariem, „Terapię ambulatoryjną” prowadzi terapeuta z ośrodka uzależnień z pobliskiego Działdowa, a do realizacji szkolenia w ramach projektu „Uratuj go” przychodzi ratownik medyczny z zewnętrznej placówki. Oprócz tego realizowane są bardziej znane i powszechne programy, np. „Klub pracy”, „Program reedukacyjno-profilaktyczny dla osób, które odbywają karę pozbawienia wolności za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości” czy „ART”. „Petki” również mogą brać w nich udział.

„R”, podobnie jak „P” nie mają obowiązków odbywania kary w systemie programowanego oddziaływania. Więźniom niezaangażowanym w to, co proponuje kadra, pozostaje leżenie i patrzenie w sufit. Liczba osób wyrażająca chęć uczestnictwa w zajęciach zależy głównie od motywacji, która może być utrudniona na zakładzie typu zamkniętego, ze względu na mniejszą ofertę oddziaływań penitencjarnych. Włodawskiego zakładu to akurat nie dotyczy. W centralnej świetlicy organizowane są przedstawienia, recitale, np. Janusza Barana, znanego m.in. z coverów popularnych utworów (jego występy przeplatane były programami przeciwdziałania alkoholizmowi i narkomanii), koncerty. – Raz w roku w centrum miasta odbywa się impreza „Poleskie lato z folklorem”. Wtedy naszą jednostkę odwiedza zespół, który przedstawia swój program artystyczny dla skazanych. Przyjeżdżają muzycy z najodleglejszych zakątków świata, m.in. z Meksyku, Kolumbii – opowiada mł. chor. Elżbieta Rabczewska, wychowawca ds. k. o.

Dwóch skazanych z więzienia we Włodawie tworzy duet muzyczny. Jeden gra na gitarze, drugi na instrumentach klawiszowych. W ramach współpracy z „Iskrą”, zespołem z Powiatowego

Ośrodka Wsparcia „Przystań” we Włodawie, występują przy okazji różnych imprezach. Ostatnio dali koncert charytatywny „Jesienne wspomnienia”, podczas którego zbierali pieniądze dla trzymiesięcznego dziecka chorego na nowotwór. Na pasterce w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego we Włodawie wygrywali najpiękniejsze koledy i pastorałki. Grali też dla dzieci niepełnosprawnych w lokalnym Centrum Kultury oraz w przedszkolu miejskim nr 2 we Włodawie, gdzie dwóch osadzonych czytało bajki w ramach ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”.

We wspomnianej świetlicy raz na kwartał organizowane są turnieje tenisa stołowego i szachowe, cieszące się dużą popularnością. W ramach programu readaptacji społecznej „Otwarte serca” więźniowie robili maski gipsowe z odlewów własnych twarzy oraz jajka wielkanocne, które zdobią teraz pokój wychowawcy Rabczewskiej. Pani Elżbieta wspólnie z wykwalifikowanym nauczycielem lub native spikerem prowadzi dla osadzonych lekcje języka angielskiego. – Mamy wiele pomysłów, które chcielibyśmy zrealizować. Niestety, baza lokalowa i ograniczenia czasowe na to nie pozwalają – żali się. Ale w tym wszystkim tli się płomyk nadziei, ponieważ

w byłych magazynach już budowane są pomieszczenia przeznaczone do prowadzenia zajęć k. o.: pracownia plastyczna i wyciszony pokój, który ma być wykorzystywany na próby zespołu muzycznego lub siłownię. Elżbieta Rabczewska jest przykładem osoby mocno zaangażowanej w swoją pracę. Potrafi godzinami z pasją opowiadać o tym, co robi. Nie nadążam notować. Zapisuję co trzecie, może co piąte zdanie.

Sport to nie tylko zdrowie

W przypadku młodocianych ważne jest, żeby jak najczęściej korzystali z zajęć sportowych. Przy ich pomocy będą mogli rozładowywać emocje. Skazani z itawskiej jednostki mają do dyspozycji 14 pól spacerowych, kilka z nich jest przystosowanych do gry w koszykówkę i siatkówkę. Niektórzy trenują ciężką fizyczną w oddziałowych salach ćwiczeń.

Spacerujemy po obiekcie. Większość budynków jest odnowiona, część nie. Jedni mają lepsze warunki odbywania kary, inni gorsze. Idziemy do jednego z wyremontowanych budynków. Od-



W ZK we Włodawie zatrudnienie skazanych wynosi 188 osób



bez pracy...

dział zakładu karnego typu półotwartego. – Tutaj jest jak w internacie – stwierdza kpt. Heyda. W świetlicy ustawiony stół do ping ponga, przy nim na zmianę gra kilku osadzonych. W TV ustawiony kanał Discovery Science, więźniowie mają do dyspozycji 30 programów. Co prawda wizja nie najlepsza, obraz ledwo widoczny, ale co kablówka, to kablówka.

Dla podkreślenia różnicy między „M” a „P” funkcjonariusze prowadzą mnie i fotoreportera do celi, w której przebywają „małolaci”, a potem do celi dla „petek”. Mieszkańcy tej pierwszej na widok obiektywu jednocześnie i ostentacyjnie odwracają głowy w stronę okna. Nie chcą być fotografowani. Kiedy przestajemy robić zdjęcia, zwracają się w naszym kierunku. Ogólny bałagan i nieprzyjemny zapach odrzucają od samego wejścia. Jeden ze skazanych trzyma w ręku książkę pod wymownie mrocznym tytułem „Ogród kości”, z pasującą do tytułu ilustracją okładki. – Ciekawa? – pytam. – Ciekawa, jak pani chce, mogę pożyczyc – pada odpowiedź. Wtedy mówię, że nie gustuję w horrorach, ale brnę dalej i dopytuję, czego mniej więcej dotyczy fabuła. A on, że na pewno nie chce wiedzieć, ale i tak mnie informuje. – Morderstwa i gwałty.



Recydywiści nie muszą uczestniczyć w programach readaptacyjnych, ale we Włodawie chętnie to robią

Przechodzimy do „petek”. W porównaniu z poprzednią celą w tej panuje porządek, w powietrzu unosi się świeży zapach. Wszystko na swoim miejscu. Łóżka elegancko zaścielone, na półce równiutko poustawiane tomy. – Co pan czyta? – zagaduję jedyne go obecnego z sześciu mieszkańców. – No właśnie nic – odpowiada. Teraz już wiem, skąd ten porządek w książkach.

„Recydywa” też musi się ruszać. Na boisku do piłki plażowej skazani często rozgrywają zawody międzyoddziałowe, a w okresie zimowym w sali gimnastycznej lokalnego liceum grają w siatkówkę. Oczywiście jest też siłownia.

Zatrudnienie resocjalizuje

Resocjalizacja przez pracę to już truizm. W więzieniu w Iławie jedni osadzeni wykonują różne czynności porządkowe na terenie, inni poza nim. Część z nich dostaje wynagrodzenie, część nie. Jest też podział na pracę nieodpłatną do 90 godzin miesięcznie i powyżej 90 godzin. W sumie zatrudnione są 342 osoby, w tym zaledwie ośmiu młodocianych i to tylko w zakładzie i w jego obrębie. Obecnie żaden „małolat” nie pracuje na zewnątrz. Skazani zatrudnieni poza jednostką pracują nie tylko na rzecz kontrahentów, ale przede wszystkim na rzecz instytucji publicznych – Szpitala Powia-

towego, iławskich przedszkoli, szkół, Urzędu Gminy, kościołów a także sądu i prokuratury.

Włodawski zakład ma wysoki wskaźnik zatrudnienia, aktualnie wynosi 188 osób. Zresztą kierownictwo ma bardzo dobre stosunki z lokalnymi przedsiębiorcami. Chociaż samo przyjmowanie skazanych przez prywatnych kontrahentów wzięło się z braku rąk do pracy. – W 2007 r. wielu potencjalnych pracowników okolicznych miejscowości wyjechało w celach zarobkowych zagranicę, więc pracodawcy zaczęli sami zgłaszać się do nas po siłę roboczą – opowiada kpt. Mirosław Torbic, kierownik działu kwatermistrzowskiego. I, jak dodaje, zdarza się, że skazani dostają tam etaty po opuszczeniu zakładu karnego. Więźniowie wykonują prace porządkowe i pomocnicze na terenie jednostki, pracują w dziewięciu prywatnych firmach, na rzecz organizacji pożytku publicznego oraz instytucji publicznych, m.in. Urzędu Miejskiego i Gminnego, Starostwa Powiatowego czy Przedszkola Miejskiego nr 1 we Włodawie, Poleskiego Parku Narodowego w Urszulinie. Oprócz tego udzielają się charytatywnie. Wszystkie prace świadczone poza terenem zakładu odbywają się w systemie bez konwojenta.

– Bywa tak, że praca bądź proponowana przez nas oferta programowa lub terapeutyczna jest dla niektórych osadzonych ostatnią deską ratunku – mówi mjr Ryszard Wojarnik, szef włodawskiej jednostki. – Często to od nas, więźniaków, od naszego zaangażowania i determinacji zależy, czy młodociany nie stanie się recydywistą.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**



ZK we Włodawie jest jednostką typu półotwartego dla recydywistów penitencjarnych

Pytania, pytania, pytania...

O działalności Rady Polityki Penitencjarnej, polityce karnej państwa i twórczej resocjalizacji z prof. Markiem Konopczyńskim, rektorem Pedagogium Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Rada Polityki Penitencjarnej jest nowym rozwiązaniem formalnym w polskich warunkach, nigdy wcześniej nie istniało takie ciało. Z założenia ma pełnić funkcję opiniotwórczą, wspierającą i rozwojową, wskazującą nowe kierunki oddziaływań penitencjarnych.

Aby móc spełniać tę rolę, przez pierwszy rok funkcjonowania Rada musiała się zapoznać ze specyfiką polskiego więziennictwa. Prowadziła prace studyjne nad węzłowymi problemami i dyskutowała nad bieżącymi kłopotami oraz perspektywami Służby Więziennej. Jedną z zasadniczych kwestii było zastanowienie się, na ile nie do końca efektywne oddziaływania resocjalizacyjne mają związek z warunkami infrastrukturalnymi, na ile z wykształceniem kadry czy modelem pracy, a na ile wynikają z innych przyczyn. Chcę podkreślić, że problem recydywy i nieefektywności działań resocjalizacyjnych spędza sen z powiek wszystkim penitencjarzom na całym świecie. W każdym zakątku globu jest stawiany od lat. Ani u nas jest lepiej, ani gorzej.

Do jakich wniosków Rada doszła?

Efektom naszej pracy jest ostatnia uchwała skierowana do Ministra Sprawiedliwości o zmianie polityki karnej. Doszliśmy do wniosku, że jednym z głównych czynników nieefektywności systemu jest to, że w Polsce więzienie jest nadużywane jako środek karny. Mniej więcej od 30 do 40 proc. osób aktualnie przebywających w jednostkach penitencjarnych, nie powinno się tam znaleźć. To są ludzie, którzy w innych systemach prawnych nie byłiby skazywani na pobyt w więzieniu. Dotyczy to przysłówiowych „rowerzystów”, alimenciarzy, tych zatrzymanych za posiadanie znikomej ilości marihuany lub środków odurzających czy wreszcie mniejszej skali przestępców gospodarczych, którzy powinni być karani w inny sposób.

Na czym konkretnie polegać mają te zmiany?

Na stosowaniu przez sądy w szerszym wymiarze środków pozaizolacyjnych, probacyjnych. Mało tego, na legislacyjnej zmianie kodeksu karnego w zakresie penalizacji. I wcale nie ma to zmierzać w kierunku liberalizmu, ale w kierunku pewnego racjonalizmu. Są kategorie przestępstw, w stosunku do których izolacja nie ma najmniejszego sensu.

Jak uchwałę Rady przyjął Minister Sprawiedliwości?

Tę uchwałę podpisaliśmy stosunkowo niedawno, ale w dyskusjach z ministerstwem mamy zgodność, że polska polityka karna jest zbyt punitywne i mało racjonalna.

Dlaczego pozbawienie człowieka wolności i zamknięcie go za kratami nie jest dobrym sposobem karania?

Kara więzienia jest niekorzystna zarówno dla osoby skazanej, jak i dla społeczeństwa, bo społeczeństwo ponosi koszty z tym związane, a skazany degradowuje się społecznie, moralnie, biologicznie i fizycznie w odosobnieniu. Jest tutaj jedna rzecz, która wymaga namysłu, to pytanie, na ile w warunkach izolacyjnych możliwa jest resocjalizacja, i na ile więzienie ma być instytucją resocjalizującą, a na ile izolująco-karną. Tu trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że z perspektywy prawnej, więzienie ma przede wszystkim spełniać rolę izolacyjno-karną i stanowić społeczną splotę za popełniony zbrodniczy czyn. To jest dominująca teza w kształceniu prawników i w wykonywaniu przez nich zadań. Natomiast z pedagogicznego czy resocjalizującego punktu widzenia jednym z zasadniczych elementów kary powinna być resocjalizacja. Ale znowu, gdybyśmy akcentowali resocjalizacyjny wymiar więzienia, to zakłady karne musiałyby ulec gruntownej przebudowie, bo nie można mówić o resocjalizacji, czyli o ponownym uspołecznieniu, w sztucznych warunkach izolacyjnych. Uspołecznienie musi następować w kontakcie ze społeczeństwem, w związku z tym wię-



foto. Agata Pilarska-Jakubczak

Prof. dr hab. **Marek Konopczyński**, autor naukowej koncepcji twórczej resocjalizacji. Założył Pedagogium Wyższą Szkołę Nauk Społecznych w Warszawie, której jest rektorem. Wydał dziewięć monografii naukowych, współtwórca i redaktor 11 pozycji książkowych oraz ponad 80 rozpraw i artykułów. Członek Rady Polityki Penitencjarnej, powołanej 12 grudnia 2010 r. przez Ministra Sprawiedliwości.

zienie, które ma resocjalizować, musi być otwarte na społeczeństwo. Jednak nie otwarte na zasadzie zapraszania społeczeństwa czy wychodzenia więźniów na chwilę za kraty, lecz na zasadzie modelowych programów, stałego przebywania skazanych poza murami, co w niektórych więzieniach już się dzieje. Nawet nasza Fundacja Pedagogium ma dwóch skazanych, którzy u nas codziennie pracują w ramach wolontariatu, zajmują się grafiką, komputerami, tworzą programy. Myśmy im zapłacili ubezpieczenie, za bilety, plus wyżywienie. I to, można powiedzieć, ma absolutne cechy resocjalizacyjne. Ale jeśli skazany przebywa 24 godzin na dobę w celi? Trudno wtedy mówić o resocjalizacji, która – jak powiedziałem – jest ponownym uspołecznieniem. A jeśli nie spełnia tego kryterium? To gdzie człowiek ma się uspołeczniać, w patologii? Wydaje mi się, że system więzienny będzie podlegał zmianom głównie wtedy, jeżeli opcja resocjalizacyjna będzie opcją powszechnie akceptowaną. A na razie nie jest. Funkcjonariusze i dyrektorzy jednostek dzielą się na tych, którzy uważają, że powinno się otwierać więzienia, oraz na tych, którzy mówią: nie, bo przecież więzienie to izolacja. Ja rozumiem też ten drugi punkt widzenia, to że do więzienia idzie się za karę i żadna nagroda się nie należy, bo tutaj należy odpokutować. Tylko że ta wizja nie daje nadziei. Nie daje szansy na trwałą zmianę człowieka.

Jak zmiana polityki karnej wpłynie na resocjalizację? Więzienia będą mniej zaludnione, i co dalej?

Wychowawca będzie miał mniej podopiecznych pod swoją opieką i znacznie indywidualizować swoje działania w stosunku do bardziej określonych osobowo kategorii osób. Bo w tym więzieniu nie będzie już drobnego pijaczka, rowerzysty, alimenciarza, gangstera i złodzieja w jednej grupie. A z każdym z nich trzeba inaczej postępować. Będą bardziej wyspecjalizowane grupy, wobec których można zacząć stosować nowe, sprawdzone metody. Niewątpliwie poprawi się infrastruktura, zostaną spełnione standardy europejskie, co też jest nie bez znaczenia, bo złe warunki bytowe degradują. Gdyby każdego z nas usadzić na dwóch metrach w kilkosobowej celi, to jest to przecież degradacja, z tym zgodzimy się wszyscy. Wtedy się nie chce zmieniać, nie widzi się perspektyw. Ale nie jest też tak, jak mówią niektórzy, że gdy się stworzy więzniom willowe warunki, oni sami z siebie się poprawią. Nigdzie na świecie to się nie udało. Świadczą o tym eksperymenty amerykańskie. Skazani mieszkali w cudownych warunkach z telewizorami i sauną, i wcale nie było lepiej z ich resocjalizacją.

Ciągle coś proponujemy osobom w izolacji i chcemy wyciągać ich za uszy. A może oni sami powinni dojrzeć do zmiany i wyciągnąć po nią rękę. Dopiero wtedy resocjalizacja miałaby sens.

Są dwie kategorie ludzi za kratami. Kategoria pierwsza, dla której więzienie jest właśnie wyłączenie karą. Ci ludzie nie będą chcieli zmian, ani podejmowania współpracy. I drudzy, dla których więzienie staje się szansą życia, choćby przez system edukacji. Robią matury, kształcą się, a w warunkach otwartych by tego nigdy nie zrobili, nie mieliby gdzie, bo szkoła by ich nie przyjęła.

Trochę zбочyliśmy z tematu, zaczęliśmy rozmowę od wskazań nowych kierunków oddziaływań penitencjarnych proponowanych przez Radę.

W tym zawiera się kwestia kształcenia kadry więziennej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że opiera się ono na dostosowywaniu treści w zakresie realizacji przepisów ustawowych, a nie ma kształcenia metodycznego w zakresie metod resocjalizacyjnych. Przygotowuje się funkcjonariusza, a w zasadzie adaptuje się go do warunków, które istnieją i on ma być sprawnym administratorem, zarządcą swojego oddziału czy stanu. A to nie jest dobra perspektywa. W więzieniu nie chodzi o zarządzanie zasobami ludzkimi, to nie jest fabryka. W więzieniu chodzi o to, żeby indywidualizować działania i stwarzać perspektywę rozwojową każdemu skazanemu, w oparciu o jego potencjały rozwojowe. Jeden będzie mądrzejszy, drugi głupszy, ale może sprawniejszy manualnie. Do każdego trzeba podejść indywidualnie i stworzyć mu perspektywę rozwojową. Czyli kształcenie kadry w zasadzie powinno być ukierunkowane nie na znajomość przepisów i sprawne zarządzanie ludźmi.

Ale to jest konieczne.

Tak, ale nie wyłącznie. Również na umiejętności postawienia diagnozy, prognozy i pracy z więźniem. Nie dzieje się to w szkołach w Kaliszu czy w Kulach.

Jaki pomysł na zmianę ma Rada?

Rada do tego wątku jeszcze nie doszła, choć prof. Wiesław Ambrozik już kilkakrotnie na posiedzeniach sygnalizował ten temat. Przykładowo, analiza różnych form kształcenia więźniów pozwala stwierdzić, że mamy do czynienia prawie wyłącznie z kształceniem zawodowym, a to jest przestarzała formuła. Edukacja powinna zawierać w sobie pierwiastek zmieniający osobowość, kształcenie zawodowe jednak tego nie robi. Ma znaczenie, czy jest się murarzem, tynkarzem czy mechanikiem, będąc człowiekiem nawet dobrze wykształconym zawodowo, ale ważniejsze jest to, czy jednocześnie jest się człowiekiem osobowościowo rozwiniętym. Dobra edukacja otwiera na nowe wyzwania. Jestem przeciwnikiem usadawiania młodych ludzi wyłącznie w zawodzie, bo oni powinni najpierw dostać dość dużą podstawę humanistyczną, która wpłynie na rozwój ich osobowości. Na pojęcie solidaryzmu społecznego, dawania siebie dla innych, na rozumienie życia, nie jako życia do siebie, czyli wyciągania z tego życia, co można, tylko dawania siebie innym. I to jest zadanie edukacji, począwszy od poziomu podstawowego do wyższego. Wydaje mi się, że ten aspekt jest niedoceniany czy mało akcentowany w szkołach więziennych. Dotyczy to skazanych, ale można powiedzieć, że też funkcjonariuszy. Może przydałaby się dla nich jakaś Letnia Akademia Umiejętności Pedagogicznych, by co roku ją organizować, spotykać się z różnymi ciekawymi ludźmi, ekspertami nauk humanistycznych i społecznych oraz praktykami. Po to, żeby funkcjonariusze zarazili się ideą, myślały, że prawdziwą resocjalizacją jest otwieranie na problemy innych osób, pokazywanie tego, że celem życia jest współpraca z innymi i pomaganiem im, a nie nastawienie wyłącznie na siebie.

Przejdźmy do kolejnego zadania Rady – dokonywanie oceny bieżącej polityki penitencjarnej.

Pojęcie polityki penitencjarnej jest dyskusyjne. Tak naprawdę w Polsce nie mamy do czynienia z polityką penitencjarną, ale karą lub sądową. Bo penitencjarystyką więzienia podporządkowana jest polityka sądowej. To jest jej dramat. Następują pewne próby jej rozwoju, przykładowo tworzenie oddziałów penitencjarnych, jednak uważamy, że więzienia nadal zbyt mało otwierają się na społeczność lokalne – powinna nastąpić jeszcze ściślejsza współpraca z lokalnym środowiskiem.

W niektórych jednostkach jest ścisła. W ciągu ostatnich 20 lat nastąpiła diametralna zmiana wizerunku więziennego z tego powodu.

Ale nie można poprzestawać na laurach. Dla mnie większa lokalność więzień to nie tylko zapraszanie więźniów na wydarzenia społeczne czy kulturalne w mieście, ale pewna stała wymiana energii. Na przykład, jeżeli mamy więźnia młodocianego, to dlaczego on musi się kształcić w szkole przywiezionej, czy nie może się uczyć w szkole gminnej? Dlaczego taka szkoła ma przyjmować wyłącznie uczniów nieskazanych? Marzy mi się otwarcie szkół.

Zmienię na chwilę temat, bo wspomniałeś o młodocianych, a głównym

tematem bieżącego numeru „Forum Penitencjarnego” jest postępowanie resocjalizacyjne wobec nich, recydywistów i odbywających karę po raz pierwszy, co Ty na to?

Zderzenie tych trzech kategorii samo w sobie jest mieszanką piorunującą. Z jednej strony może być świetną szkołą fachu złodziejskiego, kryminalnego, ale z drugiej – każdą osobę można wykorzystać w oddziaływaniach na innych. Bo przecież młodociany może mieć pozytywny wpływ na recydywistę. Z góry zakładamy zły wpływ recydywisty na młodocianego, a może być na odwrót. Można wykorzystać młodocianego, aby pomógł tamtemu swoim przykładem, mentalnością, aby wyciągał, a nie sam grzązł w przestępczym życiu.

Ale oni w kryminale są rozdzielani.

Są, formalnie. Ale powiedzmy sobie uczciwie, te kontakty istnieją. Pytanie, czy powinni być oddzielani, czy wszyscy?

No, bez badań naukowych chyba nie odpowiemy na to pytanie...

Jest to pytanie, na które trzeba starać się odpowiedzieć. Nasza rozmowa jest w formie pytań, nie stwierdzeń. Wszystko, o czym tu mówimy, to są pytania. Młodociany i pierwszy raz karany to często jest ta sama kategoria osób, choćby skazanych za posiadanie narkotyków. W ogóle dla mnie przestępstwo posiadania narkotyków jest absurdem w tych czasach. Bo mamy do czynienia z człowiekiem, którego trzeba skierować na leczenie, a nie do więzienia! Pałac marihuany, robi sobie krzywdę, ale tak naprawdę nie robi jej nikomu innemu. Liczba przestępstw pod wpływem marihuany jest po prostu promilowa, marihuana głównie wywołuje dobre skojarzenia, jest lekka, raczej podwyższa nastrój, w przeciwieństwie do alkoholu. Gdyby kibicom rozdawali jointy, to jestem pewien, że oni by się przyjaźnili, a nie tłukli między sobą.

Jesteś za legalizacją narkotyków?

Tak, za mądrą racjonalizacją tego problemu. Polska się nie ostanie, wszystkie kraje po kolei, te ucywilizowane, idą w tym kierunku.

Jak jest presja, to musimy jej ulegać?

No dobra. Ale za co karać więzieniem? Za to, że ja sam sobie szkodzę? To w takim razie za próbę samobójstwa też karzmy więzieniem! Za to, że sobie szkodzę jeszcze idę do więzienia?! To jest niemoralne! Za to, że rowerzysta jedzie pod wpływem alkoholu, w warunkach recydywy, i jeszcze raz ponownie trafia do więzienia. Komu on robi krzywdę?

Zagraża bezpieczeństwu publicznemu...

Na wiejskiej drodze? Raczej tylko sobie. I na ogół jest tak, że jak samochód go „strzeli”, to on ginie. Mówiąc o zmianie polityki karnej, Rada właśnie to ma na myśli, aby nie trafiali do kryminału ludzie, którzy nie powinni. Przykładowo, taki z jonitami złapany, on nie musi być wcale zdemoralizowany czy nieprzystosowany społecznie. Najczęściej jest uzależniony, chory. A samo umieszczenie w więzieniu tylko go zdemoralizuje.

Ciągle wracamy do polityki karnej, a co z tą penitencjarną?

Trudno ocenić politykę penitencyjną, bo jak powiedziałem, z jej definicją jest problem. Jeżeli są przeludnione więzienia, przepisy określają rzeczywistość i wytaczają ramy działania, to polityka penitencyjna może być tylko adaptacyjna, dostosowująca się do możliwości. Nie ma w Polsce aktywnej polityki penitencyjnej, w rozumieniu tworzenia nowych formuł resocjalizowania, bo na to nie ma miejsc.

Przecież w więzieniach powstają tysiące programów terapeutycznych, resocjalizacyjnych.

Tak naprawdę nic nie wiemy na temat efektywności tych programów. Wiemy, że one istnieją. Amerykanie przechodzili to w latach 80. I stwierdzili, że efektywność jest mizerna. Więc ja jestem sceptykiem, co do programów.

Odpowiedzi na temat ich efektywności moglibyśmy uzyskać, gdyby Rada inicjowała, przeprowadzała, wspierała badania naukowe w więzieniach. A tego nie robi, choć to jedno z jej zadań.

Nie robi dlatego, że nie ma na to środków. Podstawową rzeczą byłoby powołanie funduszu naukowego, na przykład w ramach jakiegoś grantu, ale o to musiałoby wystąpić więziennictwo. Można by też stworzyć konsorcjum naukowe wokół tego problemu.

Czy tak trudno jest o jedność i wspólne działania świata nauki i więziennictwa?

Niby Rada powinna być jednością, ale wcale nie jest łatwo. Są profesorowie, praktycy i minister na czele, każdy z silną osobowością. Jak iść w jednym kierunku w spokojny, wyważony sposób? Wprowadzenie zmian wymaga trzymania się wspólnie wytyczonych celów. I my ten konsensus mamy co do zmiany polityki karnej. Myślę, że uzyskamy też konsensus w sprawie wizji kształcenia i edukacji. Ale będzie spór, na pewno, dotyczący roli więzienia – czy bardziej jest resocjalizujące, czy karno-izolacyjne. Ale taki spór trwa na całym świecie.

Dlatego, że niektórych ludzi nie da się zrehabilitować. Działania wtedy są bezowocne, to marnowanie energii, pieniędzy.

Być może powinniśmy śladem innych państw uznać, że są jednostki nie do resocjalizacji. Ale zanim się to stwierdzi, należałoby zastosować bardzo pogłębione badania diagnostyczne i nie opierać się na opiniach. Podobnie jak z ludźmi nieuleczalnie chorymi, system społeczny przyjął, że w hospicjach mogą umrzeć bez leczenia, a myśmy to zaakceptowali. Tak samo być może trzeba przyjąć, że w więzieniu powinny być miejsca przygotowane dla skazanych, z którymi nie ma sensu pracować, bo nie osiągniemy żadnych efektów. I szkoda energii i czasu na to, żeby tym ludziom proponować cokolwiek.

Taki system byłby strasznie restrykcyjny, powinien zapewnić możliwość awansu do grupy osób próbujących się zmieniać, założymy po 10 latach.

Tak, ale to nie zależałoby od czasu, lecz od postępu w rozwoju. Wtedy kiedy osadzeni odzyskują siły do zmiany.

Bo w resocjalizacji zmiana nie następuje z zewnątrz. Zmiany nie osiąga się przymusem, zakazem. Zmianę można osiągnąć poprzez zasymulowanie rozwoju społecznego, poznawczego, moralnego, osobowościowego. A do tego rozwoju jest potrzebny przewodnik.

Musi być mentor? Nie można zmienić się samemu, pod wpływem jakiegoś czynnika?

Ale zobacz, na drodze życia każdego z nas kiedyś pojawił się jakiś człowiek, który nas do czegoś zainspirował. Tych mentorów mieliśmy wielu. To mógł być nauczyciel w szkole, kolega, koleżanka. Mało prawdopodobne, że bez kontaktu z innym, samo w nas coś nastąpiło. Potem, już się dzieje, ale na początku ktoś nas zainspirował, zainteresował, czyli zmiana nastąpiła poprzez rozwój zainteresowań. To jest najbardziej metodyczne podejście. Dlatego dobry wychowawca powinien sam mieć jakieś zainteresowania, żeby móc kogoś nimi zarazić.

A jeżeli przychodzę do pracy i nie mam żadnych zainteresowań?

To jak i czym mam zarazić drugą osobę? Może jednym z kryteriów przyjmowania na etat wychowawcy powinno być nie tylko interesowanie się tym, czy kandydat ma właściwy dyplom, ale przede wszystkim tym, czy ma właściwą osobowość. To jest pomysł na odpowiednią selekcję kadry więziennej. Nie tylko dyplom, potrzeba etatu i znajomości – co jest głównie wszędzie teraz w Polsce, ale też przydatność resocjalizacyjna. A ta jest wtedy, kiedy mogę zarazić innych pasjami, które posiadam. To jest punkt wyjścia. Pojawił się wychowawca Seroczyński, zainspirował iłus tam i iłus zaczęło pisać wiersze. To oczywiście nie wywołuje zmiany ich charakterów, ale jest bodźcem do zmiany. Pretekstem. Bo nie resocjalizuje się kogoś przez udział w teatrze, pisanie wierszy czy opowiadań, a jedynie rozbudza się jego zainteresowania i na tej bazie można mu dalej życie kreować. Kiedy występuje w teatrze, ma szansę w innej roli występować, nie jako więzień, ale jako aktor, i ma szansę poznać następną osobę, która mu pomoże.

Szczebelek po szczebelku do rozwoju.

Bo resocjalizacja jest procesem szczebelkowym. Długotrwałym, składającym się z wielu elementów, a punktem wyjścia jest właśnie rozwój zainteresowań.

Kolejne zadanie Rady: inicjowanie i wspieranie przedsięwzięć służących poprawie bezpieczeństwa funkcjonariuszy i pracowników SW oraz osób skazanych lub tymczasowo aresztowanych.

Tym się Rada do tej pory nie zajmowała. Tym bardziej, że jest to powinność samego więziennictwa.

I jeszcze ostatnie: przedstawienie opinii w sprawach przekazywanych przez Ministra Sprawiedliwości, związanych z jego kompetencjami określonymi w ustawie o Służbie Więziennej.

Dyskutowaliśmy jedynie na temat grupy kilkunastu tysięcy osób, które za kilka lat trafią do polskich więzień,

i groźbie, że nie będziemy w stanie ich przyjąć z powodu braku miejsc, ale o tym już wspomniałem. Do rozwiązania tego problemu może się przysłużyć właśnie zmiana polityki karnej, o czym też już mówiliśmy. Podam na koniec jeszcze jeden przykład, na czym konkretnie ta zmiana ma polegać. U nas w minimalnym stopniu stosuje się mechanizmy ekonomiczne w stosunku do ludzi uwikłanych w korupcję. Lekarza za przekupstwo zamyka się w więzieniu, nie może on wtedy pracować, a mnie, jako podatnika, kosztuje to ponad 2 tysiące złotych miesięcznie. Ponadto żadnej resocjalizacji ten człowiek nie podlega, bo jej po prostu nie potrzebuje. Dlatego nie ma sensu zamykanie w więzieniu kogoś, kto wziął łapówkę. Powinno się go dotkliwie ukarać ekonomicznie, dając mu możliwość normalnej pracy.

Czy taka kara będzie dotkliwa?

Dotkliwsza, jeśli zabiorą mu samochód i dom, niż gdyby siedział półtora roku w więzieniu.

Ale wtedy karze się również rodzinę.

A czy nie karze się rodziny, jeśli ojciec jest w więzieniu? Wszyscy się odwracają i mówią „to ten, jego ojciec siedzi w pudle”. Też się karze. Albo można stosować to, co na świecie. W niektórych krajach nie zamyka się do więzienia aktorów przyłapanych na jeździe autem po wodce, tylko oni sprzątają ulice w czerwonych kamizelkach! U nas się tego nie stosuje. A powinno! To jest uciążliwa i dotkliwa kara, zarówno dla aktora o znanej twarzy, jak i lekarza o znanym nazwisku.

Czyli ponownie wracamy do zmiany polityki karnej.

Spróbujmy podsumować. Karanie więzieniem jest najgorszą próbą rozwiązania problemu przestępczości. Ale nikt nie chce likwidacji więzień, bo są one wkomponowane w system sprawiedliwości społecznej. I nikt na siłę nie chce usprawnić modelu penitencyjnego, chcemy tylko przypisywać mu nieco inną rolę. Zakłady karne muszą pełnić funkcję resocjalizacyjną, czyli stwarzać skazanym perspektywę normalnego życia, stać się szansą, a nie być wyłącznie zniewoleniem i karą. Dziś rola resocjalizacyjna jest zanizana, jakby wstydliwie ukrywana. Większość społeczeństwa traktuje więzienie jako odpłatę za czyn i nikogo nie interesuje, co po kryminale.

I jeszcze jedna teza: podstawą osadzenia w jednostce penitencyjnej nie powinien być rodzaj czynu, tylko poziom nieprzystosowania, demoralizacji, zagrożenia społecznego przez daną osobę. I tu mamy do czynienia z kobietami zabójczyniami, ofiarami przemocy domowej, które w większości, moim zdaniem, w ogóle nie powinny trafiać za kraty, bo nie są zdemoralizowane. Zabiły w ostatecznym akcie rozpaczy.

Nie powinny być karane?

To jest pytanie o moralność narodu. Jeżeli ktoś 20 lat był molestowany, niszczony i nie wytrzymał, zabił, to czy ten człowiek ma iść teraz do więzienia? Moim zdaniem powinien być system wsparcia na wolności dla takiej osoby. Zobacz, tutaj jest moralny rozdźwięk.

Żołnierz, który zabija jest bohaterem, w Afganistanie, czy w Iraku. A ktoś, kto zabija swojego oprawcę jest zabójcą. Tu rozróżnienie powinno być takie: poziom demoralizacji człowieka.

Ale bardzo trudno to określić...

...ale może w tym kierunku powinniśmy zmierzać? Poziom demoralizacji plus perspektywiczne zagrożenie społeczne. Czyli odpowiedzieć na pytanie, jak raz zabiła, to czy zabije drugi raz? Jeżeli nie, to tak jak żołnierz w obronie własnej strzela, jaki jest sens karnia więzieniem? Czyli de facto podwójnego karnia, raz przez życie i oprawcę, a drugi – przez system społeczny, czyli w zasadzie taka kobieta jest niszczone. A powinna być otoczona szczególną opieką; ona, jej rodzina, dzieci.

To są kwestie dyskusyjne i kolejne pytania...

Dlatego proponuję zastanowienie się nad stanem faktycznym. Może właśnie za kraty powinien kwalifikować nie rodzaj czynu, tylko stan osobowościowo-świadomościowy sprawcy. Bo zobacz, sąd bierze pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, a ona i tak dostaje te pięć, dziesięć lat!

Nie karząc zabójczynie, dajemy przyzwolenie na morderstwo potencjalnie każdemu z nas.

Lecz to się dzieje w niektórych zakątkach świata! W niektórych rejonach Stanów Zjednoczonych możesz zastrzelić każdego, kto wejdzie na twój teren. To nie bajka. Istnieją takie rozwiązania prawne. Wydaje mi się, że humanizm nakazuje, żeby się zastanowić, czy sam rodzaj czynu jest, i czy powinien być, tym kwalifikatorem, który kieruje za kraty, czyli w zasadzie niszczy na ileś lat życie społeczne. Tak samo jak w przypadku osób posiadających narkotyki, które przecież podlegają samoniszczeniu, a w tym momencie system społeczny je dobija.

Też ratuje życie, bo przechodzą za murami terapię, albo przynajmniej życie im się wydłuża.

No dobra, ale ja jestem wyrazicielem takiej tezy: chcesz się zabić, to się zabij. Na siłę cię nie będę ratował. Nie pozwolę ci innego zabić, ale sam możesz ze sobą robić, co chcesz. Nie rozumiem dlaczego system karze kogoś za to, że sam się unicestwia, w imię czego? Nie widzę tu logicznego uzasadnienia. Dla wywołania strachu, żeby inni tego nie robili? System karny nigdy nie chronił przed złem. Surowość karnia nigdzie nie powstrzymała przed wykonywaniem zabronionych czynów. Nie ma związku między restrykcyjnością wymiaru sprawiedliwości, a zmniejszaniem się liczby przestępstw. Żadne badania nie wykazały takiej zależności. W krajach, gdzie jest wykonywana kara śmierci, wcale nie ma mniej przestępstw, niż tam, gdzie tej kary nie ma.

Czyli karać łagodniej?

Inaczej niż do tej pory. Tych samoniszczących się alkoholików i narkomanów leczyć, ale nie w warunkach więziennych, tylko tak jak w Portugalii, na poziomie lokalnym, w środowiskach wolnościowych. Nie wsadzać chorych do więzienia. I koniec, kropka.

Podyplomowe Studia Penitencjarne

Nie tylko dydaktyka

Sluchacze Podyplomowego Studium Penitencjarnego, kończący w tym roku akademickim dwuletni cykl studiów organizowanych przez Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego (4. edycja), obok zajęć dydaktycznych mieli też okazję uczestniczyć w spotkaniach o charakterze praktycznym.



Jednym z nich była wizyta w Trybunale Konstytucyjnym, gdzie słuchaczy przyjął jego prezes prof. dr hab. Andrzej Rzepliński. Przedstawił początki działalności Trybunału oraz wybrane orzeczenia, mające związek z działalnością więziennictwa. Podkreślił przy tym szczególną rolę funkcjonariuszy Służby Więziennej w wypełnianiu ustawowych zadań i obowiązków oraz zwrócił uwagę na zagrożenia dla ich bezpieczeństwa, większe – w jego opinii – niż dla prezesa. Słuchacze mogli również zobaczyć sale obrad i narad oraz inne pomieszczenia Trybunału.

Praktykę penitencjarną słuchacze Studium poznawali w Zakładzie Karnym w Krzywańcu i Areszcie Śledczym w Zielonej Górze. Podczas wizyty w Krzywańcu umożliwiono im także zwiedzanie działającego w pobliżu podczas II wojny światowej zakładu produkującego broń dla armii niemieckiej, gdzie zatrudniani byli m.in. więźniowie obozów koncentracyjnych.

We wrześniu słuchacze Studium będą mieli możliwość wzbogacenia wiedzy praktycznej podczas wyjazdu do niektórych więzień w Bawarii. W planie są wizyty w jednostkach przeznaczonych dla młodocianych, kobiet i recydywistów. Odbędą się dzięki przychylności Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, kierownictwa Uniwersytetu Warszawskiego, a przede wszystkim dzięki życzliwości Reinharda Vogla, dyrektora szkoły kształcącej personel więzienny (Bayerische Justizvollzugsschule) w Straubingu.

Wartością uczestnictwa w Studium Podyplomowym jest więc nie tylko dydaktyka, lecz także udział słuchaczy w spotkaniach takich jak wyżej wymienione;



ponadto wymiana doświadczeń i opinii nabytych w pracy na różnych stanowiskach, w różnych rodzajach i typach zakładów karnych. Praktyką jest włączanie tego typu zajęć do każdej edycji Studium.

Teodor Bulenda
zdjęcia z archiwum autora

Po tej samej stronie krat

Zakład Karny nr 1 w Grudziądzu jest jednym z dwóch w Polsce, gdzie skazane, tymczasowo aresztowane lub ukarane kobiety mogą przebywać razem ze swoimi dziećmi. To także jedyne więzienie, w którym maluchy przychodzą na świat. Niejednokrotnie odmieniają życie swoich matek, często dopiero tu uczących się, na czym polega macierzyństwo.



Kilka godzin później na świat przyszedł chłopczyk

Do grudziądzkiego więzienia wiele z nich trafia będąc w ciąży, tutaj rodzą swoje dzieci i nawet przez kilka lat mogą je wychowywać. Bardzo często nie pamiętają poprzednich porodów, bo były wtedy zbyt pijane albo nęcane. W Grudziądzu ciążę i poród przeżywają na trzeźwo, a potem doświadczają tego, jaka jest naprawdę rola matki. Osadzone tu kobiety nie wywodzą się jednak wyłącznie z rodzin patologicznych, nie odsiadują swoich wyroków jedynie za zabójstwa czy rozboje. Są też wśród nich wykształcone mamy z normalnych domów, które trafiły do zakładu za wyłudzenia, przestępstwa bankowe. Dla nich wszystkich trudno nieraz znaleźć wspólny mianownik edukacyjny, bo zupełnie inaczej pojmują to, kim tak naprawdę jest matka.

Więzienie z roześmianymi dziećmi

Dom dla Matki i Dziecka jest usytuowany w otoczeniu innych budynków więziennych, niedaleko spacerniaków. Wygląda jak niewielki czteropiętrowy blok, w którym kraty w oknach i loggiach są podobne do tych, jakie widzimy na parterach w miejskich osiedlach. Przed nim rozciąga się otoczony siatką ogródek z kolorowym placem zabaw. W środku czystość. W pokojach na wszystkich piętrach cała paleta barw. Poza łózkami dla mam stoją tam też dziecięce łóżeczka, wózki. Na materacykach pastelowe kocyki, na komódkach rodzinne zdjęcia w wesołych ramkach. Wszędzie pełno zabawek. Gdy do tego słodkiego obrazka dodamy mamy bawiące się z roześmianymi dziećmi, pewnie nie będzie nam się chciało uwierzyć, że jesteśmy w więzieniu, a te kobiety nie chcą, ale muszą tu być.

Przez 12 lat, od 1995 r. kierownikiem Domu dla Matki i Dziecka była Helena Reczek, od 2007 r. zastępca dyrektora grudziądzkiej jednostki. – W ciągu roku jest u nas od 40 do 65 dzieci z matkami – mówi. – Ale przez ostatnie 60 lat w naszym domu przebywało ok. 3 tysięcy dzieci. Z tego 85 proc. urodzonych w warunkach więziennych, 7-8 proc. przychodzących razem z mamami z wolności, i tyle samo dzieci matek osadzonych w innych więzieniach, które dostały zgodę sądu na odbywanie kary u nas. Każdego roku ciężarne rodzą w naszym oddziale położniczym lub w pobliskim szpitalu od 35 do 40 dzieci. O tym gdzie odbywa się poród, decyduje służba medyczna.

Kiedy pytam, jakie kobiety trafiają do Domu dla Matki i Dziecka, pani dyrektor bierze głęboki wdech i zaczyna wyciszać. – Najmłodsza, jaką pamiętam, miała 17 lat, a najstarsza 48. Pochodzą z bardzo różnych środowisk. Z głębokiego patologicznego przedmieścia i z normalnych domów, z regularnych związków. Kobiety skazane na długie wyroki a nawet na dożywocie i takie, które przychodzą z wolności z dzieciactwem za rączkę odsiedzieć zaledwie 15 dni. Niektóre są mamami po raz pierwszy, ale wiele ma już doświadczenia rodzicielskie. Przychodzą młode dziewczyny, najczęściej bardzo zdemoralizowane, wychowane przez dom dziecka, poprawczak i ulicę. Młodziutkie, a już mocno uzależnione od alkoholu, narkotyków czy leków. Czasem pytam zadziwiona, kiedy ona zdążyła się tak uzależnić, i słyszę, że pije od 8. roku życia. Trafiają do nas kobiety w ciąży przekonane, że jak tylko urodzą, oddadzą dziecko do adopcji. Ale kiedy widzą, jak komfortowe mają tu warunki, jak bardzo personel jest zaangażowany w to, by im pomagać, zmieniają zdanie. Choć zdarza się, że niektóre oddają maluchy do świadomej adopcji, zdając sobie sprawę ze swojej słabej wydolności opiekuńczo-wychowawczej. Bywają u nas także dzieciobójczynie. Jakiś czas temu jedna urodziła tu bliźnięta, którymi zajmowała się prawie dwa lata. W tym czasie była regulowana prawna opieka nad nimi.

Gdziekolwiek, byle z mamą

W większości wyroki kobiet nie są na tyle długie, żeby dziecko przed ukończeniem trzeciego roku życia nie wyszło z matką na wolność. Przypadki, gdy zostawało nieco dłużej, są rzadkie. Kiedy wiadomo, że matka ma wysoki wyrok i nie będzie mogła tak długo zatrzymać dziecka przy sobie, oboje odpowiednio wcześniej są przygotowywani na rozstanie. Dziadkowie, partnerzy czy rodzeństwo, do których trafi maluch, przyjeżdżają w odwiedziny, a dziecko jeździ do nich na przepustki.

Macierzyństwo w więzieniu jest jednak tematem kontrowersyjnym. Słychać głosy sprzeciwu wobec tego, żeby dziecko przebywało w izolacji za winę swojej matki. – Dla malucha nie jest najważniejsze gdzie przebywa, tylko to, że

jest z mamą – przekonuje Elwira Strublewska, wychowawca w oddziale położniczo-ginekologicznym. – To od niej ma czułość, bezpieczeństwo i ciepło. W prawidłowym rozwoju jego emocji i nauki zachowań społecznych najważniejsza jest właśnie ona. Nic nie zastąpii spędzonego z nią czasu. Wtedy rodzi się więź. Poza tym macierzyństwo ma tutaj ogromny wpływ na resocjalizację mamy, a warunki, w jakich oboje przebywają, są bardzo zbliżone do domowych. Podobnie to widzi Elżbieta Kamińska, psycholog w Domu dla Matki i Dziecka. – W pierwszych trzech latach życia dziecko przywiązuje się do matki, co później owocuje jego dobrym związkiem z przyszłym partnerem i własnymi dziećmi. I to jest ważne. Przecież my nie pamiętamy, co się działo, kiedy mieliśmy 2-3 lata. Jeśli pamiętamy, to niewiele, mamy raczej takie przeblyski wspomnień. Pamięć długotrwała wykształca się w wieku 3, 4, 5 lat. U każdego z nas różnie. Oczywiście, bodźce takie jak szczekający pies, jadący tramwaj, których tutaj dziecko na co dzień nie ma, bo nie docierają poza mury więzienia, a są ważne dla jego rozwoju, można nadrobić. Braku więzi z matką nadrobić się nie da. Tak więc trzy lata, to taki bezpieczny czas. Mamy wtedy szansę odrodzić matkę, a maluchowi zapewnić prawidłowe warunki wzrastania i rozwoju.

Komfort większy niż na wolności

Rzeczywiście warunki są komfortowe. Aby dzieci nie miały nawet w przeblyskach pamięci munduru, w Domu dla Matki i Dziecka chodzi się wyłącznie w cywilnym ubraniu. Apel osadzonych też jest bardziej luźny, nie na baczność. W każdym pokoju mieszkają po trzy kobiety i ich dzieci. Dobierane są przede wszystkim pod względem temperamentów i wieku maluchów. Bardziej zaradne z mniej zaradnymi, żeby jedno mogły pomagać drugim. Konflikty są. – Jak w każdym domu – mówi Wioletta Kazulo-Haska, wychowawca w Domu dla Matki i Dziecka. – Czasem sobie myślę, że gdyby nie miejsce, bo to jednak zakład karny, to tutaj mamy mają doskonałe warunki do wychowywania swoich pociech. Leżą z nimi, bawią się niemal w każdej chwili i mają tyle czasu dla swoich dzieciaków. Ja, młoda matka, czasem marzę, żeby po pracy, między karmieniem dziecka, praniem, prasowaniem i całą resztą obowiązków móc się położyć choćby na dwie godzinki...

– Osadzone często przyznają, że w swoim domu nie miałyby tego, co tutaj – dodaje pani psycholog. – Tu dostają praktycznie wszystko: jedzenie, zabawki, pieluchy, ubranka. Mają też do dyspozycji kierownika, który pomaga im w sprawach prawnych, psychologa, kiedy się załamają, wychowawcę czy mediatora, gdy chcą rozstrzygnąć jakieś konflikty. Do tego opieka medyczna 24 godziny na dobę. Nie mają codziennego bezpośredniego kontaktu z mężem czy partnerem, z matką, z rodzeństwem. Z normalnością. Ale dla niektórych osadzonych to właśnie jest szansa wyrwania się z patologicznego środowiska, w którym żyły. Szansa na zerwanie z nim, na zmianę swojego życia.

Synek Justyny ma siedem miesięcy. Bawi się kluczkami, pcha do buzi breloczek z misiem. Wyjdą w marcu 2014 r., choć Justyna ma nadzieję, że wcześniej. – Trafiłam tu na oddział położniczy dwa miesiące przed porodem – wspomina. – Było duże ryzyko, że Mateuszek urodzi się za wcześnie. Myślę, że to dzięki stałej opiece lekarskiej i warunkom, jakie tu miałam, donosiłam ciążę. Kobieta mówi, że na wolności chce stworzyć synkowi dom, jakiego sama nigdy nie miała. Po tamtej stronie muru, pod opieką rodziny wychowuje się jej starszy syn. Kiedy był w wieku Mateusza, Justyna już siedziała w więzieniu. Macierzyństwem cieszy się dopiero teraz.

Czekam na Basię, bo właśnie usypia małego. Tutaj potrzeby dzieci są na pierwszym miejscu. Kacperek jutro koń-

czy rok. Razem z Basią wychodzą w październiku. Kiedy pytam, czy na wolności ma dzieci, od razu wilgotnieją jej oczy. – Jaka jest różnica w byciu matką tutaj i tam? – zastanawia się. – Tu są warunki domowe, w razie komplikacji pielęgniarka czy lekarz są na miejscu i od razu reagują. Na wolności nie ma takiego komfortu. Większe plusy są tutaj. Ale i tak zrobię wszystko, żeby to był mój ostatni pobyt w tym miejscu. Moje córki strasznie przeżywają, że nie ma mnie w domu. Wprawdzie cały czas mają tam tatę, ale jednak co mama, to mama.

Cuda się zdarzają

Dla ciężarnych kobiet z oddziału położniczo-ginekologicznego Wioletta Kazulo-Haska stworzyła program: „Szkoła rodzenia”. W 2008 r. odbyła się jego pierwsza edycja, wkrótce będzie czwarta. Osadzone, które spodziewają się dziecka, uczestniczą w zajęciach prowadzonych przez wykwalifikowaną położną ze szkoły rodzenia w Grudziądzu.

Po raz trzeci w programie autorskim Joanny Reichel, kierownik Domu dla Matki i Dziecka, „Moja mama i ja” będą mogły wziąć udział kobiety, których dzieci nie ukończyły drugiego roku życia. Podczas zajęć fachowcy podpowiadają m.in., jak opiekować się niemowlakiem, napisać wniosek o alimenty czy o uznanie ojcostwa, jak stymulować rozwój dziecka, żeby był prawidłowy, radzić sobie w sytuacjach trudnych czy jak postępować w relacjach rodzic-dziecko.

Dużym zainteresowaniem osadzonych cieszyły się również programy stworzone przez Elwirę Strublewską. „Mama przedszkolaka” skierowany był do mam dzieci w wieku około przedszkolnym. – Wskazywaliśmy im prawidłowy kierunek przyszłych relacji z dzieckiem,

opieki nad nim i efektywnego wspólnego spędzania czasu. Wiele z uczestniczek programu nie miało odpowiednich wzorców w rodzinie, dopiero tutaj się uczyły. Poznawały różnicę, jak to jest po prostu być z dzieckiem, a jak efektywnie spędzać z nim czas. Z inną grupą wychowawczą prowadziłam program „Siła spokoju II”, w którym brały udział matki niepotrafiące rozładowywać negatywnych napięć, nieradzące sobie w sytuacjach trudnych, stresogennych, konfliktowych. To oczywiście nie są programy, które mogą naprawić człowieka w miesiąc – zaznacza pani Elwira – ale mają wspomóc długotrwały proces resocjalizacji. Niejednokrotnie byłam świadkiem cudu przemiany kobiety, która wcześniej zupełnie nie wiedziała na czym polega bycie mamą, w osobę świadomą prawdziwego macierzyństwa. Często osadzone mogą porównywać, bo były matkami jeszcze zanim trafiły do więzienia i przyznają, że dopiero za kratami doznały pełnego macierzyństwa i więzi, jaka zrodziła się między nimi i dziećmi. Tutaj macierzyństwo jest wspierane,

a kobiety wychodzą stąd na wolność silniejsze, uzbrojone w wiedzę. Naszą rolą jest przygotować je do trudnego procesu readaptacji społecznej, tak by podczas pobytu u nas nabrały doświadczenia, siły i wiary, że dadzą sobie radę. Osadzone się zmieniają, szkoda, że nie wszystkie, ale chcę w to wierzyć, że macierzyństwo, które miało swój załamek tutaj, będzie miało swoją dalszą drogę na wolności.

Matki kończąc odbywanie kary nie wychodzą ze swoimi dziećmi donikąd. Albo czekają na nie rodziny, albo dom samotnej matki. Jeśli istnieje wątpliwość czy dadzą sobie radę, mają dozór kuratora. Czasem jednak wracają do więzienia. Zdarzyło się nawet, że z własnymi wyrokami przyszły dzieci, które się 40 lat temu tutaj urodziły... Dlatego tak cenne jest, kiedy kobiety piszą z wolności: „Jest dobrze. Stanęłam na nogi. Maluszek zdrowo rośnie”.



Krótką naradą: (od prawej) Helena Reczek, Elżbieta Kamińska, Wioletta Kazulo-Haska

tekst i zdjęcia
Elżbieta Szlęzak-Kawa

Scenariusz zajęć realizowanych na podstawie filmu

Więzienie

– stracony czas

Film i scenariusz zajęć „Więzienie – stracony czas”, przygotowane przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej oraz Komendę Wojewódzką Policji z siedzibą w Radomiu, to narzędzia dydaktyczne przeznaczone do pracy z młodzieżą i rodzicami. Projekt skierowany jest do uczniów (gimnazjum, szkoły ponadgimnazjalne) oraz rodziców dzieci pobierających naukę na każdym etapie edukacji.

Cele główne:

- zwrócenie uwagi odbiorców na zjawisko przestępczości i demoralizacji nieletnich;
- wskazanie przyczyn powodujących, że młodzi ludzie stykają się z wymiarem sprawiedliwości (policja, sąd, więzienie);
- konsekwencje wynikające z tego kontaktu dla ich dalszego życia.

Cele szczegółowe:

- zwrócenie uwagi na zjawisko przemocy rówieśniczej i przestępczości nieletnich oraz innych zachowań z obszaru patologii społecznych (zwłaszcza zażywanie narkotyków i spożywanie alkoholu);
- uwrażliwienie na specyfikę problemu, szczególnie na konsekwencje tego typu działań zarówno dla sprawców, jak i dla ofiar (psychologiczne, prawne – kontakt z policją, sądem, kuratorem, więzieniem);
- przybliżenie pracy i zadań realizowanych przez Służbę Więzienną i Policję.

Podczas zajęć prowadzący powinien zwrócić uwagę na:

- zjawiska patologii społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem uzależnień, przemocy rówieśniczej oraz przestępczości nieletnich;
- zasady odpowiedzialności prawnej nieletnich za popełnione czyny karalne (przestępstwa);
- konsekwencje prawne zachowań niezgodnych z prawem:
 - a) zasady stosowania środków wychowawczych i poprawczych wobec nieletnich,
 - b) katalog środków wychowawczych i poprawczych (kar wynikających z popełnienia przestępstwa);
- konsekwencje psychologiczne wynikające z łamania prawa (ofiara, sprawca);
- rolę świadków przemocy (przestępstw);
- zachowania zmniejszające ryzyko stania się sprawcą i ofiarą, osoby i miejsca, gdzie można uzyskać pomoc;
- wpływ alkoholu i narkotyków na zdolność kierowania pojazdem, konsekwencje prawne z tym związane.

Czas trwania zajęć:

Ok. 90 minut (w tym 22 minuty filmu)

Wskazówki dla prowadzącego:

- Zajęcia mogą być realizowane m.in. podczas godzin wychowawczych i zebrań z rodzicami.
- Wskazane jest, by prowadzący (np. nauczyciel, pedagog/psycholog szkolny) zaprosił na lekcję/zebranie funkcjonariusza Policji lub Służby Więziennej, który w profesjonalny sposób opowie o odpowiedzialności prawnej nieletnich, specyfice kontaktu z wymiarem sprawiedliwości.

- Prowadzący powinien wcześniej zapoznać się z filmem oraz proponowanym scenariuszem, usystematyzować wiedzę z zakresu odpowiedzialności prawnej nieletnich, przestępczości, życia za murami więzienia (informacje te zawarto w pakiecie edukacyjnym).
- Dodatkowo może również przygotować akty prawne, z których młodzież będzie mogła skorzystać podczas zajęć, wycinki prasowe oraz przykłady zdarzeń (np. z terenu miasta, powiatu, województwa) opisujące zachowania z zakresu patologii społecznych i przestępczości nieletnich.

Materiały pomocnicze:

- film „Więzienie – stracony czas”;
- pakiet edukacyjny:
 - a) materiał informacyjny dotyczący odpowiedzialności prawnej nieletnich,
 - b) materiał dotyczący zasad i życia w więzieniu;
- akty prawne: kodeks karny, kodeks karny wykonawczy, ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich;
- wycinki prasowe.

Wymagany sprzęt:

Komputer z napędem DVD, projektor multimedialny lub telewizor i odtwarzacz DVD.

Metody i formy zajęć:

- prezentacja filmu;
- „burza mózgów”;
- praca w grupach;
- dyskusja moderowana przez prowadzącego;
- miniwykład.

Przebieg zajęć:

- Prowadzący wprowadza uczestników w tematykę lekcji poprzez zwrócenie uwagi na sytuację, w których obserwujemy zjawiska niepożądane społecznie: patologie, przemoc i przestępczość. Zadaje pytania: z jakimi formami przemocy uczniowie stykają się najczęściej? kiedy, w jakich okolicznościach możemy stać się ofiarą przestępstwa? kto może być sprawcą? (ok. 5 minut).
- Podczas zapowiedzi filmu (ok. 5 minut) prowadzący:
 - a) zwraca uwagę na prawdopodobieństwo wystąpienia zdarzeń i historii bohaterów filmowych w realnym życiu,
 - b) wskazuje, że miejsca, w których były kręcone poszczególne sceny (m.in. komenda Policji, sale i korytarze sądowe, cele i korytarze oraz szpital więzienny), użyty w filmie sprzęt i wyposażenie (pojazdy policyjne, sprzęt do daktyloskopowania i fotografowania osób podejrzanych, wyposażenie sali szpitalnej) są odzwierciedleniem rzeczywistości,
 - c) prosi o zwrócenie uwagi na poszczególne wątki.
- Prezentacja materiału filmowego „Więzienie – stracony czas” (22 minuty)

Część I. Analiza filmu

- Omówienie wątków i konsekwencji, które są wynikiem konkretnych zachowań (ok. 25 minut).

dokończenie na str. 20 ►

Niezbędnik prawny

Odpowiedzialność prawna nieletnich

Podstawowym aktem prawnym dotyczącym osób nieletnich jest Ustawa z 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich. Choć jest to przepis 30-letni, pozostaje głównym dokumentem regulującym tryb postępowania w sprawach nieletnich. Podlega stałej aktualizacji, na bieżąco jest dostosowywany do aktualnych potrzeb.

Ustawa w kompleksowy sposób określa działania, jakie należy stosować w zakresie zapobiegania i zwalczania demoralizacji i przestępczości nieletnich. Jej przepisy stosuje się w zakresie:

- zapobiegania i zwalczania demoralizacji,
- postępowania w sprawach o czyny karalne,
- wykonywania środków wychowawczych i poprawczych.

Przewidziane w ustawie działania podejmuje się w wypadkach, gdy nieletni wykazuje przejawy demoralizacji lub dopuścił się czynu karnego.

Definicje podstawowych pojęć ustawowych

Nieletni jest podstawowym pojęciem dla całej u.p.n., które zostało zróżnicowane w odniesieniu do trzech grup objętych wspólną nazwą „nieletni” w zależności od rodzaju prowadzonego postępowania, wieku osób oraz stosowanego środka wychowawczego lub poprawczego:

- w zakresie postępowania dotyczącego zapobiegania i zwalczania demoralizacji nieletnim jest osoba, która nie ukończyła 18. roku życia (art.1§1 pkt. 1);
- w zakresie postępowania o czyny karalne jest to osoba, która dopuściła się takiego czynu po ukończeniu 13. roku życia, a przed ukończeniem 17 lat (art.1 § 1 pkt. 2);
- w zakresie wykonywania środków wychowawczych lub poprawczych, w stosunku do osób, względem których środki takie zostały orzeczone, nie dłużej jednak niż do ukończenia 21 lat (art. 1§1 pkt. 3).

W wyjątkowych sytuacjach występuje również czwarty próg wiekowy, do którego mają zastosowanie przepisy art. 10 § 2 kodeksu karnego. Dotyczy to nieletniego, który po ukończeniu 15 lat dopuszcza się czynu zabronionego określonego w następujących artykułach kodeksu karnego:

- art. 134 – zamach na życie prezydenta RP,
- art. 148 § 1,2 lub 3 – zabójstwo,
- art. 156 § 1 lub 3 – ciężki uszczerbek na zdrowiu,
- art. 163 § 1 lub 3 – spowodowanie zdarzenia, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach,
- art. 166 – piractwo wodne lub powietrzne,
- art. 173 § 1 lub 3 – katastrofa w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym,
- art. 197 § 3 – zgwałcenie,
- art. 223 – czynna napaść na funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych,
- art. 252 § 1 lub 2 – wzięcie zakładnika,
- art. 280 – rozbój.

W takich sytuacjach nieletni może odpowiadać na zasadach określonych w tym kodeksie, jeżeli okoliczności sprawy oraz stopień rozwoju sprawcy, jego właściwości i warunki osobiste za tym przemawiają, a w szczególności, jeżeli poprzednio stosowane środki

wychowawcze lub poprawcze okazały się bezskuteczne. Orzeczona kara nie może przekroczyć dwóch trzecich górnej granicy ustawowego zagrożenia przewidzianego za przypisaną sprawcy przestępstwo. Sąd może zastosować także nadzwyczajne złagodzenie kary.

Czyn karalny to czyn zabroniony przez ustawę jako przestępstwo lub przestępstwo skarbowe albo wykroczenie określone w art. 51, 69, 74, 76, 85, 87, 119, 122, 124, 133 lub 143 kodeksu wykroczeń. W przypadku popełnienia przez nieletniego innego wykroczenia, niż wskazane powyżej, uznaje się, że czyn stanowi przejaw demoralizacji i podlega wszczęciu postępowania w trybie opiekuńczo-wychowawczym.

Demoralizacja to naruszenie zasad współżycia społecznego, popełnienie czynu zabronionego, systematyczne uchylanie się od obowiązku szkolnego lub kształcenia zawodowego, używanie alkoholu lub innych środków w celu wprowadzenia się w stan odurzenia, uprawianie nierządu, włóczęgostwo, udział w grupach przestępczych, a także ucieczki z domu, palenie tytoniu oraz niestosowne zachowanie się w szkole i poza szkołą.

Małoletni to osoba, która nie ukończyła 18 lat, gdyż pełnoletność uzyskuje się z chwilą ukończenia 18 lat lub zawarcia związku z małżeńskim.

Warto znać również definicje związane z odpowiedzialnością karną.

Przestępstwo to czyn zabroniony pod groźbą kary jako zbrodnia albo występki, przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia, bezprawny, zawiniony i społecznie szkodliwy w stopniu wyższym niż znikomy. Powyższa definicja zwraca uwagę na kilka ważnych kwestii, a mianowicie:

- czyn musi być bezprawny, a więc wyczerpujący przesłanki określone w przepisach karnych;
- zawiniony, to znaczy, że sprawca działał umyślnie, a więc z zamiarem jego popełnienia lub dopuszczał możliwość jego popełnienia (zamiar ewentualny) bądź też nieumyślnie, to znaczy popełnił czyn na skutek niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, mimo że popełnienie czynu przewidywał lub mógł przewidzieć.

Zbrodnia jest czyn zagrożony karą co najmniej 3 lat pozbawienia wolności.

Występkiem jest natomiast czyn zagrożony karą pozbawienia wolności przekraczającą miesiąc, karą ograniczenia wolności lub karą grzywny powyżej 30 stawek dziennych, to jest kwotą którą ustala sąd, biorąc pod uwagę dochody sprawcy, jego warunki osobiste, rodzinne, stosunki majątkowe i możliwości zarobkowe.

Wykroczenie jest to czyn człowieka społecznie szkodliwy, zawiniony, zabroniony pod groźbą kary aresztu, ograniczenia wolności, grzywny do 5000 zł lub nagany przez ustawę obowiązującą w czasie popełnienia czynu. Odpowiedzialność za wykroczenie ponosi sprawca, który w momencie popełnienia czynu miał ukończone 17 lat. Za popełnienie wykroczenia sąd zmoże orzec: areszt w wymiarze od 5 do 30 dni, ograniczenie wolności w wymiarze 1 miesiąca, grzywnę w wysokości od 20 do 5000 zł lub naganą. Ponadto może również orzec środki karne: zakaz prowadzenia pojazdów, przepadek przedmiotów, nawiązkę, ►

- obowiązek naprawienia szkody, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w szczególny sposób.

Środki zapobiegania i zwalczania demoralizacji i przestępczości nieletnich

Wobec nieletniego sąd może zastosować środki wychowawcze oraz środek poprawczy w postaci umieszczenia w zakładzie poprawczym. Do środków wychowawczych należą:

- upomnienie nieletniego,
- zobowiązanie do określonego postępowania, a zwłaszcza do:
 - naprawienia wyrządzonej szkody,
 - wykonania określonych prac lub świadczeń na rzecz pokrzywdzonego lub społeczności lokalnej,
 - przeproszenia pokrzywdzonego,
 - podjęcia nauki lub pracy,
 - uczestnictwa w odpowiednich zajęciach o charakterze wychowawczym, terapeutycznym lub szkoleniowym,
 - powstrzymaniu się od przebywania w określonych środowiskach lub miejscach,
 - zaniechania używania alkoholu lub innego środka w celu wprowadzenia się w stan odurzenia;
- ustanowienie nadzoru odpowiedzialnego rodziców lub opiekuna,
- ustanowienie nadzoru organizacji młodzieżowej lub innej organizacji społecznej, zakładu pracy albo osoby godnej zaufania udzielających poręczenia za nieletniego,
- zastosowanie nadzoru kuratora,
- skierowanie do ośrodka kuratorskiego, a także do organizacji społecznych zajmujących się pracą z nieletnimi o charakterze wychowawczym, terapeutycznym lub szkoleniowym,
- orzeczenie zakazu prowadzenia pojazdów,
- orzeczenie przepadku rzeczy uzyskanych w związku z popełnieniem czynu karalnego,
- orzeczenie umieszczenia w rodzinie zastępczej, odpowiedniej placówce opiekuńczo-wychowawczej albo ośrodka szkolno-wychowawczym.

Ponadto zgodnie z ustawą o postępowaniu w sprawach nieletnich, sędzia rodzinny może zobowiązać rodziców lub opiekunów do poprawy warunków wychowawczych i bytowych, a także do naprawienia w całości lub części szkody wyrządzonej przez nieletniego.

Uprawnienia nieletniego

- prawo do składania wyjaśnień,
- odmowa składania wyjaśnień lub odmowa odpowiedzi na pytania,
- złożenie przed policją wyjaśnień na piśmie w przypadku, gdy nieletni będzie wolał opisać zdarzenie, niż o nim mówić,
- korzystanie z pomocy obrońcy,
- składanie wniosków o dokonanie czynności w postępowaniu,
- złożenie zażalenia na czynności naruszające jego prawa,
- żądanie przesłuchania z udziałem ustanowionego obrońcy, którego niestawiennictwo nie tłumuje przesłuchania,
- wystąpienie z inicjatywą o przeprowadzenie mediacji.

Obowiązki nieletniego

- poddanie się oględzinom zewnętrznym ciała lub innym badaniom niepołączonym z naruszeniem integralności ciała,
- poddanie się czynnościom fotografowania i daktyloskopowania,
- poddanie się niezbędnym dla postępowania badaniom psychologicznym i psychiatrycznym oraz badaniom połączonym z dokonaniem zabiegów na jego ciele (z wyjątkiem chirurgicznych) pod warunkiem, że dokonane są przez uprawnionego do tego pracownika służby zdrowia z zachowaniem wskazań wiedzy lekarskiej i nie zagrażają zdrowiu nieletniego, a przeprowadzenie ich jest nieodzowne; w szczególności nieletni obowiązany jest przy zachowaniu tych warunków poddać się pobraniu krwi, włosów lub wydzielin organizmu,
- stawiennictwo na każde wezwanie w toku postępowania karnego oraz zawiadomienie organu prowadzącego postępowanie o każdej zmianie miejsca zamieszkania lub pobytu trwającego dłużej niż siedem dni (o czym należy nieletniego uprzedzić przy pierwszym przesłuchaniu); w razie nie usprawiedliwionego niestawiennictwa nieletniego sprawcy czynu karalnego można go zatrzymać i doprowadzić przymusowo,
- wskazanie adresata dla doręczeń w kraju w przypadku przebywania za granicą; w razie nieuczynienia tego, pismo wysłane na ostatni znany w kraju adres lub, gdy adresu tego brak, załączone do akt sprawy, uważa się za doręczone; w przypadku zmiany miejsca zamieszkania (i niepodania nowego adresu) lub nieprzebywania pod wskazanym adresem, pismo wysłane pod ostatni znany adres w toku postępowania przygotowawczego uważa się za doręczone. **kk**

Więzienie

- stracony czas

- Zwrócenie uwagi na odpowiedzialność za niewłaściwe, niezgodne z prawem zachowania, konkretne czynny, jakich dopuścili się sprawcy (kradzież alkoholu w sklepie, rozbój, udział w bójkę, zabójstwo, spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, prowadzenie pojazdu pod wpływem środków odurzających), sankcje prawne.
- Zachęcenie do wskazania, kto poprzez niezgodne z prawem zachowania (np. posiadanie i handel narkotykami, pobicie, rozbój, „ustawka” pseudokibiców) odczuwa największe tego skutki (m. in. służby, osoby indywidualne – pokrzywdzeni, rodzina, przyjaciele, właściciele lokalu – dyskoteki).
- Zachęcenie do zastanowienia się, czy możliwe byłyby inne rozwiązania, co można podpowiedzieć głównym bohaterom filmu, by konsekwencje ich zachowań były inne, zarówno dla nich, jak i dla ich kolegów, znajomych, rodziny.
- Próba odpowiedzi na pytanie, co zdaniem uczestników było przyczyną omawianych zachowań? jak można było im zapobiec?
- Zaakcentowanie, jak czuje się sprawca, a jak ofiara – przed zdarzeniem i po zdarzeniu (można to zrobić w grupach).
- Zwrócenie uwagi, że najczęściej sprawcami przemyśleń/przestępstw, podobnie jak na filmie, nie są niebezpieczni przestępcy, ale nastolatki, znajomi, członkowie rodziny.
- Podkreślenie, że chęć zabawy, brawura, nieprzemysłenie konsekwencji swoich zachowań, często popełnianych pod wpływem impulsu czy sugestii grupy rówieśniczej, prowadzą do kontaktu z organami ścigania.
- Zwrócenie uwagi na fakt, że nawet pozornie błaha i śmieszna sytuacja może doprowadzić do kontaktów z wymiarem sprawiedliwości.
- Podkreślenie roli świadków przestępstwa, zwrócenie uwagi na pomoc i wsparcie, jakiego należy udzielić osobom pokrzywdzonym.

Część II.

Odpowiedzialność prawna nieletnich (ok. 25 minut):

- Omówienie pojęć: nieletni, demoralizacja, czyn karalny (pakiet edukacyjny).
- Zasady odpowiedzialności prawnej nieletnich za popełnione czyny karalne (przestępstwa).
- Omówienie konsekwencji prawnych zachowań niezgodnych z prawem:
 - a) zasady stosowania środków wychowawczych i poprawczych wobec nieletnich,
 - b) katalog środków wychowawczych i poprawczych (kar wynikających z popełnienia przestępstwa).
- Przybliżenie pracy i zadań realizowanych przez Policję i Służbę Więzienną, specyfika kontaktu z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Podsumowanie zajęć (ok. 8 minut):

- Pytanie kluczowe: czy i jak można zapobiec takim sytuacjom (edukacja prawna, rozmowy).
- Zwrócenie uwagi na właściwe spędzanie czasu wolnego; podkreślenie konieczności unikania ryzykownych zachowań.
- Próba odpowiedzi na pytanie „co było straconym czasem” w kontekście całego filmu. Dla kogo był to stracony czas – czy tylko dla sprawcy? Ukazanie straconego czasu ofiary oraz bliskich sprawcy i ofiary.

Elżbieta Krakowska

PRZEGLĄD WIĘZIENNICICTWA POLSKIEGO

Międzynarodowe standardy
wykonywania kar

**Jeszcze do nabywania
w redakcji**

COUNCIL OF EUROPE
CONSEIL DE L'EUROPE
RADA EUROPY

Nr 72-73 Warszawa 2011

III-IV kwartał 2011

NUMER SPECJALNY

Wydawnictwo Centralnego Zarządu Służby Więziennej
Ministerstwa Sprawiedliwości

Perswazja ze wspomaganie

Bezpieczeństwo zewnętrzne jednostek w coraz większym stopniu zależy od elektroniki i obsługujących ją ludzi, a nie od uzbrojonych funkcjonariuszy pełniących służbę na wieżyczkach. Ostatnie dwa lata pokazały, że ta strategia w pełni się sprawdza. Nie znaczy to jednak, że mamy do czynienia ze zmasowanym służbowym rozbrojeniem.

Trwa proces przeobrażania i dostosowywania wielkości zakupów i asortymentu do dzisiejszych potrzeb. W większości jednostek całkowicie odstąpiono od ochrony poprzez posterunki uzbrojone, co zmniejsza zapotrzebowanie na broń palną. Kończą się właśnie prace nad nowym zarządzeniem w sprawie gospodarowania uzbrojeniem i środkami ochrony. Wejdzie ono w życie najprawdopodobniej jesienią. Kolejnym planowanym krokiem jest wymiana środków ochrony osobistej funkcjonariuszy w ramach zakupów centralnych. W tym roku przewidziane jest zakończenie wymiany broni przeznaczonej do ochrony jednostek i konwojów. Planowane są też zmiany w systemie szkolenia strzeleckiego funkcjonariuszy.

Pożegnanie z „kałachem”

Proces wymiany sprzętu zmierza w kierunku zastąpienia broni wojskowej typowo policyjną, służącą do obezwładnienia, a nie fizycznej eliminacji człowieka, przeciwko któremu została użyta. Do jednostek trafia broń nowoczesna, szybka w użyciu, skuteczna, celna, o mniejszym rykoszecie i sile strzału niż dotychczas stosowana. Używana jest przez funkcjonariuszy grup konwojowych i grup interwencyjnych.

Od 2010 r. o ponad połowę zmalała liczba posterunków uzbrojonych na tzw. wieżyczkach, ale nie burzy się wież strażniczych. W sytuacjach krytycznych dyrektor może wzmocnić system ochrony i wystawić tam posterunki uzbrojone, podobnie jak w innych miejscach np. bezpośrednio na pasach ochronnych, w rejonie słuz, bram, wejść na teren zakładów karnych i aresztów śledczych.

W CZSW opracowywana jest nowa koncepcja wykorzystania urządzeń techniczno-elektronicznych w jednostkach chronionych przez nowoczesne czujki ruchu, bariery mikrofalowe i podczerwień. Zabezpieczenia te będą montowane możliwie daleko od więziennych murów, stanowiących ostatnią typowo mechaniczną zaporę. Chodzi o to, aby od momentu uzyskania informacji o naruszeniu strefy bezpieczeństwa przez osadzonego do ewentualności sforsowania muru ochronnego, upłynął jak najdłuższy czas. Pozwoli to na skuteczną reakcję patrolu, który może zastosować środki przymusu bezpośredniego, bez

konieczności posłużenia się bronią palną. Przewiduje się, że do końca roku połączone siły Biura Ochrony i Spraw Obronnych oraz Biura Informatyki i Łączności CZSW opracują wytyczne dotyczące sposobu wykorzystania, a także ujednoczenia urządzeń elektronicznych w systemach ochronnych więzień.

Sprzęt strzelecki znajduje się w zakładach typu zamkniętego i półotwartego, w sporadycznych przypadkach – w zakładach otwartych. Większość z nich już dysponuje nowoczesnymi pistoletami i karabinkami. Na wyposażeniu nadal mamy broń typowo wojskową, ale jej czas już się kończy. Do momentu całkowitego zakończenia wymiany, jeśli zajdzie taka potrzeba, będzie służyła zabezpieczeniu jednostek od zewnątrz w wypadku ataku lub napaści. Może też być używana do wykonywania zadań konwojowych.

Uprozczone procedury

Nowe zarządzenie w sprawie gospodarowania uzbrojeniem i środkami ochrony uwzględniła rozszerzony katalog broni i środków przymusu bezpośredniego, a więc wszystko, co obecnie znajduje się lub w przyszłości może znaleźć się w zbrojowniach, z uwzględnieniem uregulowań znowelizowanej ustawy o SW i rozporządzeniach o środkach przymusu bezpośredniego i w sprawie uzbrojenia. Zapisy poprzedniego zarządzenia z 2001 r. powodowały, że każda zmiana asortymentu wiązała się z koniecznością podjęcia prac legislacyjnych. Katalog uzbrojenia, środków przymusu bezpośredniego i środków ochrony z instrukcjami umieszczono bowiem w załączniku do rozporządzenia. Teraz planowane jest, że zatwierdzone przez Dyrektora Generalnego SW instrukcje nie znajdą się ani w części zasadniczej, ani załącznikach. W prostszy niż dotychczas sposób będzie można wprowadzać zmiany.

Zarządzenie określa sposób organizacji służby uzbrojenia i przechowywania sprzętu. Rozstrzyga kwestie związane z jego obsługą techniczną, zakupem, wybrakowaniem oraz postępowaniem związanym z pozyskaniem, przekazaniem, zaksięgowaniem oraz w wypadku ewentualnego zagubienia. Przede wszystkim odformalizowuje część czynności, które są w tej chwili podejmowane przez funkcjonariuszy we wszystkich jednostkach or-

ganizacyjnych. Wiąże się to z przejściem na inną organizację magazynowania, składowania i korzystania ze sprzętu uzbrojenia. Nowy system będzie oparty wyłącznie na magazynach okręgowych inspektoratów SW i magazynach podręcznych – zbrojowniach w zakładach karnych i aresztach śledczych, bezpośrednio podległych dowódcy zmiany. To istotna innowacja, bo dotychczas były tam magazyny uzbrojenia, magazyny podręczne dowódcy zmian i tzw. schowki depozytowe. Magazyny główne uzbrojenia zostaną utworzone na szczeblu wszystkich okręgowych inspektoratów. Będą w nich teraz przechowywane nadwyżki sprzętu i wyposażenia, a w przyszłości – zapas amunicji i uzbrojenia przeznaczonego do ewentualnej wymiany, w tym także na potrzeby organizacji ćwiczeń strzeleckich i uzupełnień po użyciu bojowym. Według nowych ustaleń planuje się, by magazyn uzbrojenia znajdował się w jednostce zlokalizowanej najbliżej siedziby inspektoratu. Takie rozwiązanie odciąży inspektorów ds. uzbrojenia uproszczając niektóre ich czynności i pozwoli na zwolnienie części pomieszczeń.

Zbrojmistrz nie tylko będzie nadal sprawował nadzór nad stanem technicznym powierzonych mu sprzętu, zajmował się obsługą bieżącą broni i środków ochrony osobistej, wymianą zużytych, niesprawnych egzemplarzy, okresową wymianą amunicji i jej uzupełnianiem, ale też organizacją szkoleń strzeleckich. Dodatkowo przejmie obowiązki związane z ochroną przeciwpożarową, która także jest przypisana do działalności pionu ochrony. Niesprawne uzbrojenie będzie musiał wymienić, lecz już w magazynie w okręgowym inspektoracie.

Zguba zaboli

Na dowódcy zmiany spoczywa odpowiedzialność za bezpieczeństwo przechowywania sprzętu strzeleckiego, amunicji i środków pirotechnicznych. Ma on także obowiązek zgłaszania zbrojmistrzowi uszkodzonych sztuk do naprawy lub wymiany.

Do tej pory broń, środki przymusu bezpośredniego oraz sprzęt ochronny traktowane były na równi pod względem zasad przechowywania, wydawania i odpowiedzialności w razie zniszczenia lub zagubienia. Nowe przepisy odchodzą od tej zasady. Za utratę broni nadal grozi odpowiedzialność karna. Nie ma jej w przypadku dostępnych na rynku sprzętów, takich jak pałki czy pasy obezwładniające. W „Książce wydanego sprzętu uzbrojenia” nie będą już ewidencjonowane latarki, radiotelefony czy wykrywacze metali, jakie razem z bronią otrzymują funkcjonariusze.



Zalecenia zmodyfikowanego zarządzenia przewidują, że broń będzie nadal objęta ścisłym rygiorem warunków i procedury przechowywania oraz wydawania. Pod bezpośrednim nadzorem dowódcy zmiany musi być przechowywany sprzęt wymagający najwyższej ochrony – broń strzelecka, amunicja, miotacze gazu. Pozostałe wyposażenie natomiast niekoniecznie trzeba składować w magazynku podręcznym. Przepis dopuszcza także inne bezpieczne miejsce umożliwiające szybkie wydanie sprzętu, który może też zostać przekazany funkcjonariuszom jednostki. W razie jego zagubienia czy zniszczenia, osoba odpowiedzialna będzie musiała za to zapłacić, ale innych konsekwencji nie poniesie. Dotyczy to np. zestawu ochrony w postaci kamizelki, kasku ochronnego, tarczy, pałki, środków przymusu, takich jak kajdanki, ręczny miotacz gazu lub pas obezwładniający. Chodzi o usprawnienie działania w nagłych sytuacjach, gdy trzeba się tym sprzętem posłużyć. Jeśli zaś chodzi o wydawanie, najszybciej można to przeprowadzić posługując się np. żetonami. Do tej pory wszystko, włącznie z latarkami czy wykrywaczami metalu, było ewidencjonowane na tych samych zasadach, co broń. W nowych rozwiązaniach chodzi o to, żeby tego rodzaju przedmioty zdjąć ze ścisłych rygorów dokumentacyjnych, bo to niepotrzebnie zabiera czas i opóźnia działania funkcjonariuszy.

Cyfrowy magazyn

Dotychczas magazyny uzbrojenia w jednostkach podstawowych składały się z kilku oddzielnych pomieszczeń, zamkniętych i plombowanych oddzielnie do przechowywania broni, amunicji, sprzętu chemicznego, elementów ochrony osobistej, dokumentacji i dla zbrojmistrza. W każdym magazynie głównym jednostki podstawowej musiało być także wyznaczone miejsce do naprawy i konserwacji uzbrojenia. Zmiana organizacji magazynowania związana z funkcjonowaniem magazynów okręgowych na zasadach określonych w znowelizowanym zarządzeniu pozwoli na zwolnienie części powierzchni dotychczas zajmowanej przez zbrojownie w zakładach kar-

nych i aresztach śledczych. Uzyskaną przestrzeń będzie można przeznaczyć na inne cele, np. magazyny lub pokoje socjalne dla funkcjonariuszy i pracowników.

W niedługim czasie przewiduje się odejście od formy papierowej i przejście na elektroniczny system ewidencjonowania sprzętu uzbrojenia. Stąd konieczność opracowania programu magazynowego, czym zajmie się Biuro Ochrony i Spraw Obronnych wspólnie z Biurem Informatyki i Łączności CZSW. Pozwoli to na stały monitoring ilości i jakości sprzętu w każdej jednostce i inspektoracie. Przekazania i dowody księgowo też przybiorą elektroniczną formę. Dzięki temu będzie np. wiadomo, ile sztuk amunicji zużyto w danym dniu, tygodniu, miesiącu.

Modernizacja systemu szkoleń przewiduje nie tylko skuteczną naukę obsługi nowej broni, ale także dostosowanie jej do rzeczywistych potrzeb służby. Już dziś funkcjonariusze specjalizują się w realizowaniu konkretnych zadań. Obsługują konwoje, należą do grup interwencyjnych, są wychowawcami, oddziałowymi, doprowadzającymi, pracują w administracji. Ich potrzeby szkoleniowe w zakresie użycia broni podczas pełnienia obowiązków są różne. Nie każdy musi posiadać tę umiejętność w takim samym stopniu. Pracownicy zaplecza administracyjnego będą szkolić się tylko na wybranym sprzęcie. Jedynie osoby realizujące zadania konwojowe lub dotyczące bezpieczeństwa jednostek powinny posiadać duże umiejętności strzeleckie nabyte dzięki specjalistycznemu szkoleniu i systematycznym ćwiczeniom. Taka strategia pozwoli na racjonalizację nakładów finansowych, a w sytuacjach kryzysowych będzie można oczekiwać stosownych do stopnia zagrożenia sprawnych i skutecznych działań wyspecjalizowanych funkcjonariuszy.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia **Piotr Kochański**



Ewangelia ma moc

Z Markiem Kurkierewiczem, pastorem Kościoła Zielonoświątkowego niosącym więźniom posługę od ponad 10 lat, traktującym tę pracę jako jeden z najważniejszych elementów swojego duszpasterstwa, o karze śmierci, boskiej amnestii i nie tylko, rozmawia Janusz Sterzel



fol. Janusz Sterzel

Kościół mało mówi o karze śmierci...

Na początku chcę powiedzieć, że będę się wypowiadał jako obywatel, który jest teologiem i duchownym. Wracając zaś do pytania, apostoł Paweł pisze do chrześcijan w Rzymie, że z nadania Bożego władza ta nosi miecz, po to przecież, aby karać, a kojarzy się to z całym zakresem uprawnień, jakie ma państwo, w tym jego prawnymi prerogatywami, a zatem i karą śmierci. Należy pamiętać, że chrześcijaństwo nie tylko przez wieki sankcjonowało, ale wręcz domagało się i postuloowało surowe kary, w tym za przestępstwa o charakterze religijnym, jak choćby w przypadku heretyków czy czarownic. Chrześcijaństwo nie było religią prawa, ale nigdzie w Nowym Testamencie nie znajdziemy potępienia dla kary śmierci. Społeczeństwo ulega jednak przeobrażeniu, można powiedzieć, że się humanizuje. Niestety, w forpoczcie tych zmian często nie było kościołów. Kościoły protestanckie sankcjonowały karę śmierci, przecież w momencie narodzin ruchu zielonoświątkowego kara ta była częścią państwa i społeczeństwa. Ale protestanci sfery etyki nie dogmatyzują. W szeregach wiernych znajdują się ludzie o różnych zapatrywaniach, przykładem mogą być wierni Kościoła Zielonoświątkowego w Stanach Zjednoczonych, gdzie z jednej strony znaleźć można białych konserwatywnych Amerykanów, zwolenników Partii Republikańskiej, z drugiej zaś coraz więcej Latynosów i Afroamerykanów, popierających Demokratów. Obecnie w Niemczech obserwujemy, że kościół protestancki stanowi zaplecze dla postępowych i modernizacyjnych działań lewicy społecznej. Taki pluralizm wśród wiernych w mojej ocenie zawiera w sobie bogactwo, które należy uszanować, a to każe odrzucać dogmatyzm, co zapobiega upolitycznieniu kościoła i w konsekwencji jego rozwarstwieniu. Również poglądy na karę śmierci pozostawić się powinno do rozstrzygnięcia w sumieniu ludzi.

Jeżeli kościół nie zajmuje stanowiska, to wierni muszą je wypracować sami. Jakie kryteria mają zastosować, jakich argumentów użyć?

Zawsze dla każdego chrześcijanina ważne powinno być to, w jaki sposób podchodzi się do człowieka ukaranego. Kościoły protestanckie nie chcą ludziom narzucać zachowań i rozwiązań prawych, ale kształtując ich wiarę i sumienie

– przygotowywać do odpowiedzialnych wyborów z pozycji chrześcijanina. Czym człowiek powinien się kierować w życiu, jest dla mnie oczywiste: miłością, poczuciem służby, bezwzględnie odrzuć egoizm, nie stawiać swego interesu na pierwszym planie. Jako duchowny, mając kontakt z człowiekiem skazanym, powinienem mu umożliwić usłyszenie Dobrej Nowiny, że za grzechy wszystkich ludzi umarł Jezus Chrystus. W oczach Boga każdy, kto wierzy, pokłada swoją nadzieję w tej ofierze, jest pojednany z Bogiem. Myślę, że to słuszne, że społeczeństwa na świecie odchodzą od wykonywania kary śmierci.

A co z uczuciami rodzin ofiar, potrzebą poczucia sprawiedliwości społecznej?

Uważam, że takiej kary nie powinno być, jej istnienia nic nie uzasadnia. W protestantyzmie ludzie również formułują różne stanowiska wobec kary śmierci. Jedyną do tego płaszczyzną jest Pismo Święte, na jego podstawie można sformułować skrajne poglądy – od miłosierdzia po absolutny rygorizm. Każdy rozważa takie opinie we własnym sercu. Ja takich polemik z moimi parafianami nie prowadzę, czasami pojawiają się w rozmowach różne opinie, ale nie mam prawa ich recenzować. W tych kwestiach nie ma dogmatycznych rozwiązań. Stawiam jednak subtelną granicę między zwolennikiem i kimś, kto rozumie potrzebę wykonywania takiej kary. Dlatego myślę, że w moim kościele mógłbym znaleźć tych, którzy rozumieją potrzebę wykonywania kary śmierci z powodu charakteru popełnionego czynu. Osobiście uważam, że kara ta nie jest potrzebna, nie trafia do mnie argument o przepełnieniu więzień. Przecież przepełniają je nie zwyrodnialcy i mordercy, ale przestępcy innego rodzaju, choćby pijani rowerzyści. Tu rodzi się pytanie o politykę kryminalną naszego państwa, o kulturę prawną społeczeństwa. Uważam, że kara śmierci powinna być całkowicie wyeliminowana ze współczesnych kodeksów.

Jeżeli nie kara śmierci, to...

Dla mnie jako chrześcijanina nie ma takiego problemu. Karę śmierci odrzucam jako duszpasterz, jako obywatel nie odczuwam żądzy zemsty, nie chcę, aby państwo w moim imieniu zemściło się na przestępcy, skłaniając się ku wybaczeniu. Alternatywą może być tylko więzie-

nie, które w swym założeniu nie jest wcale bardziej humanitarne, ale tu liczy się potrzeba izolowania niebezpiecznej jednostki. Kara dożywocia jest straszna, choć jako duszpasterz ją akceptuję, rozumiem również samobójstwa dokonywane przez więźniów przebywających długo w izolacji. Takie życie jest bezsensowne, bezcelowe, z własnym zniszczonym sumieniem, z ograniczoną wrażliwością. Musimy pamiętać, że żadna kara nigdy nie przyniesie zadośćuczynienia, naprawy popełnionej straty. Dlatego tak bezwzględna kara, jak kara śmierci również nigdy nie przyniesie satysfakcji za stratę bliskiego człowieka, co najwyżej można ją uznać za adekwatną. Kara dożywotniego więzienia jako swego rodzaju alternatywa może dać szansę człowiekowi na pojednanie z Bogiem, z innymi ludźmi, a w końcu i ze sobą samym. Jest w tym ogromna rola dla duchownych. Gdyby zwrócił się do mnie taki więzień, to poświęciłbym część swego życia, aby pomóc mu odnaleźć drogę do Boga. Jako duszpasterz muszę kształtować wiarę i sumienie ludzi, ale to oni podejmują decyzje.

Czy możemy uznać, że wyrok dożywocia jest bardziej humanitarny?

Nie, myśleć tak mogą ci, którzy nie mają do czynienia z więźniami i więzieniem. Jak powiedziałem, nie dziwi mnie, że ludzie z długimi wyrokami odbierają sobie życie. Niezrozumienie tego bierze się właśnie z braku pojęcia o instytucji i karze, ja samobójstwo w takiej sytuacji mogę zrozumieć. Z drugiej strony długoletnie więzienie to stworzenie dla duszpasterza czasowej przestrzeni do działania, do pracy, istnieje bowiem nadzieja, że ten człowiek pojedna się z Bogiem, zrozumie co zrobił, pojedna się z ludźmi.

A jednak zwolennicy kary śmierci nie wierzą w przemianę człowieka. Czy jej przywrócenie mogłoby zapobiegać wzrostowi przestępczości?

Oczywiście, że nie. Zwolennicy twierdzą, że jest to swego rodzaju panaceum

dla przestępczości. Na świecie raczej dominuje pogląd, że jest to forma sprawiedliwej kary, adekwatna odpłata społeczeństwa za dokonanie zła, które oskarżony popełnił, przez co przekreślił swoje prawo do życia. Myślę, że w naszym kraju, do czego nie chcą się zwolennicy tej kary przyznać, jest to forma zemsty, potrzeba odreagowania. Deklarowany przez polityków walor prewencyjny nie jest w moim odczuciu najważniejszy. Środowiska chrześcijańskie budując swój sprzeciw wobec kary śmierci odwołują się do prawa naturalnego i do Pisma Świętego. Ten pierwszy termin nie ma związku z teologią, jest to termin prawny. Teologicznie bowiem życie jest darem Boga. Szóste przykazanie mówi: „Nie zabijaj”. Prawo Mojżeszowe hamowało tak usankcjonowaną wówczas osobistą zemstę, zemstę rodową, natomiast – co należy podkreślić – nie kwestionowało prawa do wykonywania wyroków przez upoważnionych urzędników. Wymienia się bowiem w Piśmie Świętym przestępstwa karane śmiercią. Była to więc część funkcjonującego prawa, wobec czego nie protestowano. Oczywiście, chrześcijanin powinien mieć ograniczoną chęć zemsty. Ani Prawo Mojżeszowe, ani etyka Nowego Testamentu nie były oderwane od czasów i świata, w których powstawały. Niestety, osoby skazane, co w moim odczuciu można obecnie zauważyć, to margines działania kościołów. Paradoks polega na tym, że w Piśmie Świętym, w Ewangelii właśnie tacy ludzie tłumnie garnęli się do Jezusa. Paradoks ten pogłębia się, gdy uświadomimy sobie, że przecież dzisiaj kościół kojarzy się z porządnymi ludźmi. Dla tych, którzy popełnili błąd, przestępstwo, w kościele nie ma miejsca, nawet Bóg nie patrzy na nich z nadmiernym miłosierdziem. W dyskusji wokół ciągłego zaostrzania kar, przywrócenia kary śmierci, stanowisko restrykcyjne zajmują często ludzie oficjalnie przyznający się do zaangażowania w życie religijne. W mojej ocenie osoby, które wyrażają swoje poglądy nie tak często odwołują się do nauki kościoła, mają w sobie większe miłosierdzie i uczucie. To skłania do refleksji, czy chrześcijaństwo nie pogubiło gdzieś swojej istoty, przesłania Dobrej Nowiny, którą głosił Chrystus, idąc do kogo? Do grzeszników, osób wykluczonych, wyrzuconych poza nawias, potępionych przez ówczesne duchowieństwo, kapłanów, uczonych w Piśmie! Widać więc, że to ci pobożni obywatele odrzucają Jezusa właśnie za jego kontakty z tymi ludźmi, z grzesznikami. Więźniowie zadają pytania, gdzie był Bóg, gdy działo się coś złego, dlaczego Bóg temu nie przeszkodził. Ja odwracam pytanie – gdzie Bóg jest, kiedy ty czynisz zło? Słyszę wówczas, że więzień nie chce, aby Bóg się w jakikolwiek sposób mieszał, a jeżeli już, to żeby pomógł mu w ucieczce przed policją. Niestety, w naszym chrześcijańskim kraju dużo jest wciąż podsycanej atmosfery gniewu, zemsty. Tak działają media, nakręcając tę spiralę.

A co zrobić z człowiekiem, który nie żałuje, nie przeprasza, nie chce mieć kontaktu z duchownym?

Ludzkiego wnętrza nie zbadamy, nie ocenimy, to co na zewnątrz, może być jedynie grą. Chrześcijaństwo nie jest tylko

zbiorem zasad moralnych, ale przesłaniem, że Bóg może zmienić człowieka, jeśli ten mu zaufa. To są historie opisane w Ewangelii. Kiedy człowiek przeżywa, doświadcza tego, nie trzeba mu mówić, co ma zrobić, wie to sam z siebie, rodzi się w nim potrzeba duchowego rozwoju. Wielu duchownych odwraca to, poucza ludzi co powinni, a czego nie powinni robić. Efekt jest taki, że to chyba nie działa, ludzie tych pouczeń nie słuchają. I nie chodzi tu tylko o dziesięć przykazań. Ludziom przede wszystkim brak motywacji i siły, by być innymi. Często mówię więźniom, że w naszym społeczeństwie są grzechy, których prawo nie karze i takie, za jakie skazuje. Czym różni się duchowo człowiek popełniający grzech karany prawnie, od tego, który zgrzeszył czynem niekaralnym? Wobec niedowiarstwa trzeba być cierpliwym i ciągle próbować. Taka postawa może być odrzuceniem skostniałej instytucji. Jako duszpasterz muszę jednak wiedzieć coś więcej. Czy tego więźnia naprawdę nie interesuje Bóg, który posłał swego Syna na śmierć, aby pokazać, że człowiek choć zszedł z dobrej drogi, nie jest na wieki potępiony, co więcej jest kimś, do kogo Bóg wyciąga rękę, by dać mu szansę. Mówię więźniom: Boga nie ma w budynku kościoła. Bóg przychodzi do więzienia i czeka na was jak ojciec na syna marnotrawnego! Oczywiście Bóg jest w kościele, kiedy tam przyjdą ludzie, bo zawsze jest tam, gdzie są ludzie. Robię często wśród skazanych sondaż na temat miejsc, w których nie chcieliby się znaleźć w nocy. Pokutują w nas wierzenia magiczne. Boimy się cmentarzy, co jest pamiątką starosłowiańskich wyobrażeń o wędrownie duchów. Zaraz po nich są kościoły, wielkie, ciemne, przytłaczające swoją architekturą. Mam wrazenie, że pokutuje w nas wiele dawnych wierzeń, a chrześcijaństwo, niestety, nie zmieniło tych przesądów. W Polsce, w mojej opinii, biblijne wyobrażenie Boga nie funkcjonuje, mamy natomiast prasłowiańskie wyobrażenie bożka, który jest gniewny, komplikuje ludziom życie, karze ich, czasami jednak, daje się udobruchać i przejednać. Biblia ukazuje Boga jako ojca szukającego człowieka, któremu chce pomóc, uratować go. Jeżeli jednak do człowieka dociera komunikat, że w wypadku zginął ktoś bliski, ktoś inny popełnił samobójstwo, a on myśli, że to wszystko sprawił Bóg, to jakie wyobrażenie Boga ma ten człowiek? Gdy pytam więźniów, czy Bóg ci przebaczył, odpowiedź jest jedna: nie wiem. Ale przecież chrześcijaństwo jest religią pewności, że Bóg przebaczył! Są ludzie, którzy to wybaczenie odrzucają, dla tych w wierze protestanckiej jest piekło, protestanci nie uznają czyśćca. Apostoł Paweł w swoim drugim liście do Koryntian pisał: „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem, stare przeminęło...” i dalej: „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków...”. I to właśnie kościoły powinny mieć wypisane na swoich sztandarach. To przecież manifestacja boskiej amnestii! Z punktu widzenia Boga ludzkie grzechy nie istnieją, często o tym mówię więźniom.

Czy to znaczy, że głęboko wierzący przestępca dokonując czynu karalnego w oczach Boga jest niewinny?

Oczywiście nie, bo popełnia grzech, boskie miłosierdzie dotyczy zaś tych,

którzy Boga nie odrzucają. Przesłanie w chwili popełnienia zła Boga odrzuca. Musimy oddzielić sferę ducha od czynów. Wiara i więź człowieka z Bogiem przynosi bowiem owoce, może to być odrzucenie drogi przestępstwa. Duchowny chrześcijański powinien dać szansę, by człowiek mógł spotkać się z Bogiem poprzez Dobrą Nowinę.

Cóż ma być Dobrą Nowiną dla kogoś, kto siedzi od 30 lat? Na ile przemiana duchowa więźniów w sztucznie stworzonych warunkach może być prawdziwa?

Znam byłych więźniów, których życie się zmieniło. Zawsze powtarzam, że nie mam wiernym nic więcej do dania poza Jezusem. Mówię o jego życiu i przesłaniu, potem, gdy widzę zmiany w człowieku, mówimy o istnieniu ludzkim. Nie można oczekiwać od człowieka, że będzie żył inaczej, jeśli jest hultajem, złoczyńcą, przestępcą. Coś musi zmienić się w jego wnętrzu, potem jestem ja i mogę pomagać. W chrześcijaństwie, w jego odmianie protestanckim, najważniejsza jest przekazywana wiadomość, bo tym właśnie jest Ewangelia, informacją kim jest Jezus i co zrobił dla człowieka. Gdy więzień to rozumie, pojawia się przestrzeń dla mojego działania. Jeżeli ludzkie serce ulega przemianie, człowiek zaczyna być wolny od zemsty, przychodzi wybaczenie.

Jak więzień może odnaleźć Boga, gdzie ma go szukać? Jak uwierzyć, że człowiek, który robił przez wiele lat rzeczy złe, nagle odnajduje w sobie nieprzebrane pokłady wiary?

Grzech, i w tym przestępstwo ma w sobie coś zniewalającego, nie pozwala zmienić stylu życia. Człowiek nie wdrożony do pracy, dyscypliny dnia codziennego, nie potrafi robić nic innego jak kraść. Powtarzam więźniom, że ich chrześcijaństwo naprawdę znacznie się za murami więzień. Oczywiście, mówię o tych, którzy mają taką perspektywę. Człowiek wiary w sobie nie ma, ona rodzi się pod wpływem Ewangelii, wówczas człowiek zmienia kierunek, chce żyć inaczej. Mam wrazenie, że wielu więźniom kościół źle się kojarzy, bo wzbudza konotacje z ludźmi, którzy moralizują, potępiają, skazują, sankcjonują. Duchowny nie jest dla nich osobą przynoszącą nadzieję, oświełającą drogę dla ducha. Duchowny, który mówi: „nie powinieneś kraść” nie jest im potrzebny. Czy nie powinniśmy więc uderzyć się w piersi i zapytać, czy idziemy do tych ludzi z czymś, co pozwoli zmienić ich życie? Słuchając kazań zastanawiam się, skąd kapłani czerpią inspirację, bo założenie, że ludziami trzeba powiedzieć, że nie powinni źle postępować, czy też powiedzieć, co źle robią, bo sami o tym nie wiedzą, jest w mojej ocenie z gruntu fałszywe. Problem polega na tym, że ludzie wiedzą, co złego robią, tylko nie potrafią się ograniczyć, zastrzymać, nie widzą sensu ani celu. Duchowni chrześcijańscy są odpowiedzialni za to, by więźniowi zanieść Dobrą Nowinę. Jeżeli on mówi, że to go nie interesuje, to rozumiem, że w tym momencie dokonuje wyboru. Tylko szczerze mówiąc, nie spotkałem człowieka, który by mi coś takiego powiedział.

Przewodnik po dżungli

W więzieniu nie jest łatwo żyć. W dżungli, nawet tylko tej urzędniczej, też nie jest sympatycznie. W Nisku znaleźli na to sposób. Postanowiono nauczyć osadzone poruszania się w gąszczu przepisów, wymagań i zwyczajów obowiązujących w urzędach. Powstał program, przewodnik po „Urzędniczej dżungli”.



Areszt w Nisku stoi przy głównym placu miasta, zadrzewionym, z ładnymi alejkami, fontanną i miejscem na scenę. W tym samym 100-letnim budynku mieści się też sąd. Po jednej stronie korytarza drzwi do aresztu, po drugiej – do sądu. Zbliża się jedenasta przed południem. Wychodzimy z grupą 10 osadzonych pań. Wszystkie to, jak mówią, dziewczyny „przedwokandowe”, to znaczy osoby, które w najbliższym czasie mają szansę na uzyskanie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Opiekunem jest psycholog z działu penitencjarnego mł. chor. Barbara Chamot. – Wszędzie blisko, czasem to nawet szkoda, bo gdy jest ładna pogoda, przeszłybyśmy się na miejsce za-

jąc nawet dużo dalej – żartują osadzone. To już nie pierwszy urząd, jaki odwiedzają, ale ten budzi pewne emocje. Także u mnie. Dziś w ramach programu „Urzędnicza dżungla” spotkanie w Urzędzie Skarbowym.

Siadamy w dużej sali szkoleniowej, wszyscy niczym uczniowie okupują tylne miejsca. – To nie szkoła – śmieją się trzy pracowniczki urzędu, zapraszając ruchem ręki, by usiąść bliżej.

Ile mogę dostać?

Na początek urzędniczki ze skarbowki przygotowały krótkie wprowadzenie o prawach i obowiązkach podatnika, po czym jedna z prelegentek przechodzi do konkretnych tematów. – Nie

wstydzicie się drogie panie, pytajcie – próbuje ośmielić osadzone. – Ze sprawami podatkowymi problemy macie nie tylko wy, wiele osób przychodzi do nas po dwadzieścia razy. Pytajcie śmiało – zachęca. Chwila niepewności i pojawiają się wyciągnięte w górę ręce. – Pierwsza odważna, jak zwykle Jola – podpowiada mi pani Basia. – Ona zawsze ma wiele pytań i wszystko chce wiedzieć.

– Jaka kara mi grozi? – pada pierwsze, nieco zaczepne pytanie nastroszonej młodej kobiety. – Ale za co? – odpowiada pytaniem zdziwiona urzędniczka. – Nie zdążyłam w porę złożyć zeznania podatkowego. – Od 150 do 3 tysięcy zł, ale można się wytłumaczyć, miała pani przecież jakieś powody? Choroba, przebywanie za granicą czasem utrudniają złożenie dokumentów. Można to załatwić, tylko trzeba wiedzieć jak – uspokaja prelegentka. Podaje przykłady i propozycje konkretnych działań. A osadzone pytają o wiele rzeczy: sprzedaż mieszkania, jak uniknąć przy tym płacenia podatku, co ma zrobić chory, gdy osobiście nie może kontaktować się z urzędem, w jaki sposób sprawy podatkowe ma uregulować ktoś, kto siedzi w więzieniu i kiedy wpisuje się NIP, a kiedy PESEL?

Urzędniczki w prosty sposób wyjaśniają wątpliwości. Na chwilę zalega cisza, kursantki robią notatki, kilka szeptem wymienia uwagi. Pani Basia dyskretnie podtrzymuje rozmowę pytając o przypadki, które często są przedmiotem sporów i debat wśród osadzonych. Uczestniczki programu znów zaskakują aktywnością, pojawiają się nowe zagadnienia do wyjaśnienia. Z nieco drętowego wykładu zrobiła się ciekawa dla wszystkich dyskusja. – Cieszę się, że tak dużo pytają – mówi pani Barbara, bo my w areszcie nie jesteśmy kompetentni do udzielania wiążących odpowiedzi, a często proszą nas o wyjaśnienia w bardzo skomplikowanych sprawach.

Po dobrej godzinie kończymy zajęcia. Osadzone jeszcze na korytarzu omawiają swe podatkowe problemy. – Tylu pytań się nie spodziewaliśmy – śmieje się pracowniczka urzędu Barbara Partyka, prowadząca dzisiejszy kurs. – Wcześniej nie miałam kontaktów z więźniami i jestem zaskoczona ich aktywnością. Dzięki takim spotkaniom, my, pracowniczki Urzędu Skarbowego, będziemy miały mniej pracy. Wiedza o konkretnych możliwościach trudno się przebija do po-



wszechnej świadomości. Na przykład niewiele osób wie, że można rozliczać się przez internet. Dzisiejsze kursantki, jak wyjdą na wolność, może skorzystają z takiego rozwiązania. – Czy trudno było przygotować się do zajęć z tą grupą osób? – pytam przybyłą właśnie do sali wykładowej Ewę Potocką, kierowniczkę działu. – To było ciekawe wyzwanie. Staraliśmy się odgadnąć, co może być najbardziej interesujące dla osób będących w tak specyficznej sytuacji jak uwięzienie i mających trudne doświadczenia życiowe. Chcieliśmy też przekazać, jak unikać wchodzenia w konflikt z prawem skarbowym, nie ponosić zbędnych kosztów w kontaktach z urzędem np. poprzez uświadomienie istnienia konkretnych terminów na dokonywanie płatności, aby nie narażać się na wysokie kary. Mam nadzieję, że uczestniczki programu podzielią się swoją wiedzą i umiejętnościami z koleżankami z celi i poinformowanych będzie więcej. Dzisiaj pojawił się pomysł, aby przygotować kurs wypełniania zeznań podatkowych w siedzibie aresztu, dla tych osadzonych, które nie mogą wychodzić na zewnątrz. Jeśli taka będzie chęć ze strony dyrekcji jednostki, zrobimy to.

Poznać, przeciwzyć, wiedzieć

Wracamy. Pogoda wspaniała. Chciałoby się raczej pójść gdzieś w plener, żartują uczestniczki zajęć. – No i jak się panu podoba – zagaduje pani Barbara. – Pieniędzy mamy nie dużo, jak wszędzie, a po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wysokości pensji dla pracujących osadzonych, na Fundusz Pomocy Postpenitencjarnej nie trafia ich wiele. Ale do „dżungli” potrzebowaliśmy tylko podstawowych środków piśmiennych: zeszytów, długopisów, flamastrów. Projekt może nie jest bezkosztowy, ale prawie. – Ze strony urzędniczek widziałem dużo życzliwości dla państwa,

tak jest zawsze? – Mamy sympatię pracowników wszystkich instytucji uczestniczących w programie. Prelegenci nie tylko opowiadają o kompetencjach danego urzędu, odpowiadają na pytania, ćwiczą z osadzonymi wypełnianie druków, ale często oferują też wsparcie w rozwiązywaniu konkretnych problemów. Takie podejście do naszych podopiecznych sprawia, że uświadamiają one sobie, że ze swoimi sprawami nie są zostawione same sobie i przez to czują się pewniej.

Po przyjeździe do aresztu kontrola, panie idą do swych cel. Zgromadzeni na popołudniowym zebraniu pracownicy z działów terapeutycznego i penitencjarnego są ciekawi moich wrażeń. Odpowiedź jest krótka: Super!

Sroda, kolejny dzień zajęć. Z następną wizytą w ramach programu udajemy się do Urzędu Stanu Cywilnego. Roboty drogowe zmuszają do nadłożenia drogi. Budzi to zadowolenie pań, szczęśliwych z dłuższego spaceru. Zasiadamy przy długim prezydialnym stole. I podobnie jak poprzedniego dnia, prelegentka szczegółowo omawia kompetencje urzędu i sposób załatwiania spraw. Przedstawia zasady rejestracji nowo narodzonego dziecka, nadawania imienia oraz te budzące najwięcej emocji – dotyczące małżeństwa i rozwodów. Dociekliwość kursantek wzbudza informacje o opłatach za poszczególne dokumenty. Referowane są też sprawy związane z wymianą czy wyrobieniem dowodu osobistego, meldunkami. Po każdym temacie pojawia się mnóstwo pytań, często będących wynikiem trudnych i realnie przeżytych sytuacji. Tak jak poprzednio, pytać zaczęła pani Jola. – Czy facet może tak po prostu, bez powodu rozwieść się ze mną? Wzbudza to uśmiech zrozumienia wśród kursantek i wyjaśnienia urzędniczki. Pytają i inni osadzeni, a po każdym temacie prele-

gentka rozdaje formularze i panie ćwiczą pisanie podań: o uzyskanie odpisów aktów urodzeń i ślubów, rejestrację dziecka czy wyrobienie nowego dokumentu tożsamości. – Nie ściągaj – karcici koleżankę pani Ewa – przecież nie masz dzieci, to musisz tę rubrykę skreślić. Prelegentka uśmiechem potwierdza uwagę Ewy, wyjaśniając punkt po punkcie treść podania i co robić, gdy coś nie pasuje do naszej sytuacji życiowej. Osadzone chwalą przeprowadzone ćwiczenia. – Teraz nareszcie będę wiedziała jak to napisać – zapewniają się wzajemnie.

Muszą sobie poradzić

Kończy się dzień. Siedzimy w ciasnym pokoju wychowawców przy kolejnej kawie. Simona Wójtowicz, pomysłodawca i twórca programu, porządkuje dokumentację, której jak w każdej jednostce jest dużo za dużo. Telefon ciągle dzwoni, choć jest już dobrze po 16. – Skąd pomysł na taką tematykę? – pytam. – Często słyszymy prośby osadzonych o pomoc w sprawach urzędowych, wypełnieniu jakiś formularzy, PIT-ów. Docierały do mnie opowieści z urzędu miasta, że przychodzą dziewczyny z aresztu i są zupełnie bezradne. Znajomy kurator powiedział zaś, że na workandzie jest dużo pytań i wątpliwości ze strony więźniów, co i jak mają robić. I właśnie od zajęć z kuratorem się zaczęło. Później dopisaliliśmy następne urzędy. Całość działań koordynuje obecnie kpt. Jurek Janiszewski, wychowawca od postpenitencji.

– Czym się pani kierowała wybierając zagadnienia do programu? – Wychowawcy obserwują, że pewne sprawy wciąż się przewijają, pytania się powtarzają. Wydawało nam się, że są to tematy najbardziej istotne dla osadzonych. Najczęściej chodzi o wyrobienie dokumentów, rozliczenia podatkowe, poszukiwanie pracy, sprawy mieszkaniowe, na co można liczyć ze strony pomocy społecznej i kuratora, gdy opuszcza się więzienie – wyjaśnia pani Wójtowicz. – Podczas zajęć osadzone są bardzo aktywne, i wydaje mi się, że trafil państwo w zapotrzebowanie. – Mam takie sygnały, że „Urzędnicza dżungla” bardzo się podoba uczestniczkom i tematyka jest interesująca – z satysfakcją mówi pani Simona. – A efekty? – Myślę, że za wcześniej jeszcze na ocenę, ale są już pierwsze sygnały. Od byłych osadzonych wiemy, że dzięki uzyskanym informacjom udało im się załatwić kilka ważnych spraw. Wyzbyły się lęku przed urzędami, wiedzą, że sobie poradzą. – Poza życzliwością urzędów macie państwo chyba też wsparcie od władz samorządowych? – Współpracujemy z samorządem, miasto zatrudnia osadzone w bibliotece, w urzędach, w miejskich zakładach komunalnych. Lokalne władze mówią żartem, że im się to opłaca, bo o naszym areszcie non stop ktoś pisze i zawsze dobrze. Mamy też sympatię mieszkańców. To ważne.

Wyjeżdżam z Niska pełen uznania dla efektów i pomysłowości pracowników penitencjarnych i z przekonaniem, że „Urzędnicza dżungla” powinna być realizowana w całej Polsce. Jest naprawdę potrzebna.

tekst i zdjęcia
Grzegorz Korwin-Szymanowski

Mąż zaufania w SW

Mottem mojego autorskiego projektu, który roboczo nazwałem „Mężowie zaufania w Służbie Więziennej”, chciałbym uczynić słowa gen. Roberta Baden-Powella, angielskiego żołnierza, pisarza i twórcy skautingu: „Starajcie się zostawić ten świat choć trochę lepszym, niż go zastalście”.

Mając świadomość niedoskonałości projektu, wierząc jednocześnie głęboko w jego celowość i sens, jestem gotowy nie tylko do dalszej nad nim pracy, ale także do uwzględnienia wszelkich uwag merytorycznych, które przysłużą się do jego rozwoju, a także być może – co pozostaje moim wielkim, nie tylko zawodowym marzeniem – jego wdrożenia w służbie. Poddaję go w tak niedoskonałej jeszcze formie pod osąd tych wszystkich Czytelników „Forum Penitencjarne-go”, którym leży na sercu dobro służby oraz funkcjonariuszy i pracowników.

Kto to jest mąż zaufania i jaką rolę ma pełnić?

1. Mąż zaufania to osoba, do której może zwrócić się każdy funkcjonariusz SW lub pracownik cywilny w każdej sprawie i w każdym czasie, także w sprawie osobistej; w szczególności jednak w sprawach związanych z relacjami interpersonalnymi i w sprawach związanych z atmosferą w danej jednostce organizacyjnej więziennictwa.

2. Mąż zaufania w jednostce organizacyjnej to osoba, która cieszy się wśród kierownictwa i załogi autorytetem, charakteryzująca się wysoką kulturą osobistą, doświadczeniem życiowym i służbowym, łatwością w nawiązywaniu kontaktów interpersonalnych, wysokim poziomem empatii i życzliwości, umiejętnościami rozwiązywania konfliktów i zdolnościami komunikacyjnymi.

3. Mąż zaufania to osoba dobrze znająca specyfikę danej jednostki organizacyjnej więziennictwa i konkretnego środowiska funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, której w szczególności zależy na kształtowaniu dobrej atmosfery w miejscu pełnienia służby i wśród załogi.

4. Mąż zaufania to osoba, która w sposób rzetelny jest w stanie przedstawić przełożonym różnego szczebla pojawiające się w jego jednostce problemy, w sposób ułatwiający ich rozwiązanie tj. możliwie obiektywny i rzeczowy.

Po co mężowie zaufania?

1. Mężowie zaufania w Służbie Więziennej to osoby, które dzięki rzeczywistości autorytetowi i zaufaniu, jakim cieszą się w swojej jednostce, są w stanie (także metodą wpływu osobistego) przeciwdziałać negatywnym przejawom relacji międzyludzkich, konfliktom czy innym trudnym sytuacjom, które dotyczą funkcjonariuszy SW i pracowników cywilnych w codziennej służbie i pracy.

2. Mężowie zaufania to osoby, które mogą, chcą i potrafią rozmawiać o problemach nurtujących funkcjonariuszy Służby Więziennej czy pracowników cy-

wilnych, o sprawach, z którymi borykają się w swoich jednostkach organizacyjnych, traktując wszystkich funkcjonariuszy i pracowników cywilnych bez względu na stopień, stanowisko czy pion służby w taki sam podmiotowy sposób, nacechowany przede wszystkim zrozumieniem, życzliwością i chęcią niesienia pomocy.

3. Rola mężów zaufania w żaden sposób nie może być traktowana jako konkurencyjna wobec działań Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, ma ona bowiem zupełnie inny, indywidualny charakter.

Co miałyby robić mężowie zaufania?

Do jego podstawowych zadań powinno należeć:

1. Przedstawianie przełożonym (kierownikowi jednostki organizacyjnej) spraw wpływających negatywnie na nastroje wśród funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, a w przypadku braku możliwości ich uregulowania na szczeblu danej jednostki – wyższym przełożonym (bez konieczności zachowania drogi służbowej).

2. Bezpośrednie przedstawianie przełożonym (kierownikowi jednostki organizacyjnej) stanowiska funkcjonariuszy i pracowników cywilnych w sprawach dla nich istotnych, w szczególności dotyczących sytuacji konfliktowych mających wpływ na jakość i sposób pełnienia służby przez funkcjonariuszy czy mających negatywny wpływ na bezpieczeństwo jednostki, a także dotyczących warunków pełnienia służby czy atmosfery panującej w jednostce.

3. Zgłaszanie właściwym przełożonym (kierownikowi jednostki organizacyjnej) propozycji dotyczących rozwiązań organizacyjnych usprawniających i ułatwiających służbę funkcjonariuszy Służby Więziennej i pracowników cywilnych oraz działalności jednostki, a w przypadku braku możliwości ich uregulowania na szczeblu danej jednostki – wyższym przełożonym (bez konieczności zachowania drogi służbowej).

4. Proponowanie, propagowanie i inicjowanie przedsięwzięć mających na celu:

- umacnianie odpowiedzialności zawodowej oraz honoru i godności funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, w tym etyki zawodowej funkcjonariuszy Służby Więziennej;
- umacnianie więzi koleżeńskich i solidarności środowiska funkcjonariuszy i pracowników cywilnych oraz dobrych obyczajów;
- kształtowanie właściwych relacji społecznych wewnątrz jednostki;
- umacnianie autorytetu funkcjonariuszy w społeczności lokalnej.

5. Rozpatrywanie indywidualnych spraw funkcjonariuszy i pracowników cywilnych zgłaszających się do męża zaufania.

6. Rekomendowanie przełożonym funkcjonariuszy i pracowników cywilnych zasługujących na wyróżnienie za prezentowanie postaw zgodnych

z zasadami honoru i etyki zawodowej funkcjonariuszy Służby Więziennej.

Sprawy organizacyjne

1. Mężowie zaufania w jednostkach organizacyjnych więziennictwa pełnią swoje obowiązki poza etatem, w sposób całkowicie dobrowolny, nie pobierają za ich wykonywanie żadnych gratyfikacji finansowych; za czas wykonywania obowiązków (poza czasem służby) mężowie zaufania przysługują „wolne” wyliczane w sposób proporcjonalny.

2. Męża zaufania powołuje się w drodze wyborów, w których mają prawo uczestniczyć wszyscy funkcjonariusze i pracownicy jednostki; o wynikach wyborów kierownik jednostki organizacyjnej jest obowiązany poinformować wszystkich funkcjonariuszy i pracowników.

3. Mężowie zaufania w jednostkach organizacyjnych są powoływani na okres kadencyjny (np. czterech lat, z możliwością wielokrotnego przedłużania).

4. W okręgowych inspektoratach Służby Więziennej powołuje się Konwent Mężów Zaufania, w którego skład wchodzi mężowie zaufania z jednostek organizacyjnych i mąż zaufania okręgowego inspektoratu SW. Konwent w drodze wyborów wyznacza Dziekana Konwentu Mężów Zaufania, pełniącego funkcję koordynatora. Rola ta nie wiąże się z żadnymi przywilejami i ma charakter organizacyjny, chyba że Konwent udzieli dziekanowi prawa do reprezentowania go przed przełożonymi, po wcześniejszym uzgodnieniu jednolitego stanowiska w sprawie. Funkcja dziekana jest kadencyjna.

5. Mężowie zaufania w Centralnym Zarządzie SW w Warszawie, Centralnym Ośrodku Szkolenia SW w Kaliszu, Ośrodku Szkolenia SW w Kulach, Ośrodku Doskonalenia Kadr SW w Popowie i Suchej także powołują Konwent Mężów Zaufania, który w drodze wyborów wyznacza Dziekana Konwentu Mężów Zaufania, pełniącego funkcję koordynatora. Jego rola nie wiąże się z żadnymi przywilejami i ma charakter organizacyjny, chyba że Konwent udzieli mu prawa do reprezentowania go przed przełożonymi, po wcześniejszym uzgodnieniu jednolitego stanowiska w sprawie. Funkcja dziekana jest kadencyjna.

6. Zebrania Konwentu Mężów Zaufania odbywają się raz na kwartał w wybranej jednostce organizacyjnej lub w innym czasie, jeśli zachodzi taka konieczność.

7. Przełożeni w sprawach osobowych mężów zaufania w miarę możliwości winni zapewnić warunki do zebrania Konwentu Mężów Zaufania w jednostce organizacyjnej oraz udzielić mężowi zaufania delegacji służbowej w celu uczestniczenia w nim.

Maciej Gołębiowski

Wszelkie uwagi na temat zamieszczonego projektu można kierować do reakcji „FP” lub bezpośrednio do jego autora

Szanujemy prawo

Kiedy Bogdan Nowak, prezes Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego zaapelował o polemikę dotyczącą kondycji moralnej, profesjonalnej i zdrowotnej funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, przypomniałem sobie o danych statystycznych, ukazujących jak mała część z nas dopuszcza się czynów przestępczych.

Na ich podstawie można by się pokusić o postawienie tezy, że funkcjonariusze Służby Więziennej są jedną z grup zawodowych najmniej podatnych na łamanie prawa. Informacje policyjne, które poddałem analizie, mówią o funkcjonariuszach SW podejrzanych o popełnienie przestępstw w okresie 2006-2010. Nie wiadomo, jak wiele z tych przypadków zakończyło się wyrokiem skazującym, a tym bardziej karą pozbawienia wolności. Dane te jednak dają pewien obraz jak wielu, a raczej niewielu z nas jest uwikłanych w konflikt z prawem. W okresie wziętych pod uwagę pięciu lat liczba funkcjonariuszy, którzy zostali podejrzani o popełnienie przestępstw, jest dość podobna. Zakładając, że pełniących służbę w SW na przestrzeni tych lat było w granicach 27 tysięcy, dane policyjne wydają się dla nas bardzo „łaskawe”. Poważny problem z prawem miała zaledwie niewielka grupa. Bo jeżeli dziesięć osób z kilkudziesięciu tysięcy w skali roku dopuszcza się jazdy pod wpływem alkoholu lub nawet korupcji, to jest to niezły wynik.

W 2006 r. podejrzanych o popełnienie przestępstw było 46 funkcjonariuszy. Wśród nich największa, 13-osobowa grupa usłyszała zarzuty przestępstwa drogowego, następna 10-osobowa – korupcyjnego. W 2007 r. było 62 podejrzanych, w tym 27 o przestępstwa drogowe, 12 o korupcję i jeden o pedofilię (jedeny taki przypadek w ciągu analizowanego okresu). W 2008 r. ogólna liczba podejrzanych wynosiła 44 osoby i jest najniższa w badanym czasie. W rodzaju widać jednak analogię z latami wcześniejszymi – 27 przestępstw drogowych i siedem korupcyjnych. W 2009 r. odnotowano podobny stan podejrzanych, w 2010 r. było ich 45, wśród nich 15 osób z zarzutem przestępstwa drogowego i 11 korupcyjnego. Wyróżniły się też w 2010 r. podejrzenia o udział w bójce lub pobiciu, było ich sześć. Za niepokojący można uznać fakt, że liczba dominujących przestępstw nie ulega spadkowi. Dane mogą być niepełne z tego względu, że część funkcjonariuszy przyłapanych na popełnieniu przestępstwa przechodzi na emeryturę i wówczas w danych policyjnych nie zostają przypasowani do żadnej grupy zawodowej.

Podstawowym pytaniem, które powstaje w przypadku opisywania zjawiska przestępczości wśród funkcjonariuszy Służby Więziennej, jest pytanie o przyczyny zachowań przestępczych – wyjaśnia psycholog Remigiusz Mroziak. – Odnosząc się do tej kwestii można stwierdzić, że „klawisz” też człowiek. Skoro tak, to przyczyny będą podobne do tych, jakie popy-

chają do takich zachowań innych ludzi, nie funkcjonariuszy. Można by więc m.in. wskazać takie motywy popełniania przestępstw, jak chęć zysku; uwolnienia się od problemów, które stwarza uszkodzony, obiekt ataku; przez przypadek; z powodu nacisków otoczenia, szantażu innych osób; w celu przeżycia silnych emocji; rozładowania napięcia psychicznego; z powodu zaburzeń psychicznych. Przepuszczalnie katalog ten można by dalej rozszerzać na podstawie wiedzy i dogłębnych analiz zjawiska przestępczości. Niemniej wydaje się, że wymienione przyczyny są najczęściej spotykane. Podobnie też kształtują się powody popełnienia przestępstw przez funkcjonariuszy Służby Więziennej. Odrębnym tematem jest kwestia dotycząca etosu, postawy moralnej funkcjonariuszy SW jako jednej z formacji powołanej do stania na straży przestrzegania prawa i będącej częścią systemu wymiaru sprawiedliwości. Takie spojrzenie na zagadnienie przestępczości wśród funkcjonariuszy wymusza oczywistą konstatację, że ludzie ci powinni być poza podejrzeniami, jeśli chodzi o przestrzeganie prawa. Dlatego też łamanie przez nich przepisów prawa, zachowywanie się w sposób niepraworządny jest tym bardziej naganne i piętnowane przez opinię publiczną, media itp.

Nie udało mi się dotrzeć do wszystkich danych, które chciałem poddać analizie. Mam na myśli szczególnie informacje mówiące o funkcjonariuszach, którzy odbywają karę pozbawienia wolności. Z danych zebranych w połowie 2011 r. wynika, że w jednostkach penitencjarnych na pewno przebywa kilkunastu byłych funkcjonariuszy SW (zarówno jako skazani, jak i tymczasowo aresztowani). W okręgu warszawskim karę pozbawienia wolności odbywa trzech byłych funkcjonariuszy, w okręgu olsztyńskim jest dwóch tymczasowo aresztowanych i jeden skazany, w okręgu lubelskim jeden tymczasowo aresztowany oraz jeden skazany



m.in. za przestępstwo z art. 148 par. 1 kk. W okręgu opolskim jest dwóch skazanych, z czego jeden także za przestępstwo z art. 148 par. 1 kk. I choć wymienione artykuły i paragrafy przerażają też mnie, dane mówiące o liczbie funkcjonariuszy przebywających w jednostkach penitencjarnych są jednak optymistyczne. Na podstawie obserwacji

grup zawodowych przebywających w jednostce, w której pełnię służbę, wiadać że bardzo trudno spotkać funkcjonariusza SW jako osadzonego. Osobiście nie miałem z takim do czynienia. Zdarma mi się natomiast pracować z policjantami, żołnierzami czy przedstawicielami zawodów związanych z prawem.

Uprawnione według mnie jest stwierdzenie, że jesteśmy grupą zawodową, która ma przeciwdziałać przestępczości i stać na straży prawa. Dlatego tak trudno mówić o tych z nas, którzy stali się przestępcami. Nie widzę jednak powodu, by bić na alarm. Doniesienia medialne na temat funkcjonariuszy łamiących prawo są szczególnie ostre (i wcale mnie to nie dziwi), choć najczęściej mówią o pojedynczych i rzadkich przypadkach. Dla mediów funkcjonariusz SW czy policjant w takiej sytuacji zawsze będzie bardziej sensacyjny niż mechanik samochodowy lub hydraulik, mimo że każdy z nich złamał prawo w ten sam sposób.

Zakończę osobistą refleksją. Cieszę się, że pracuję z ludźmi, którzy są uczciwi i praworządni, choć mam świadomość, że wszystko jest możliwe.

Jakub Werbiński
zdzęcia **Piotr Kochański**

Pątnicy w mundurach



Już po raz piątą funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej 18 sierpnia wzięli udział w pielgrzymce na Świętą Górę Grabarkę, która jest związana z obchodami święta Przemienienia Pańskiego w cerkwi prawosławnej. Pielgrzymi z okręgów białostockiego, lubelskiego i szczecińskiego modlili się o opiekę w codziennej pracy, życiu osobistym oraz w intencji funkcjonariuszy, pracowników i ich rodzin. W tym roku uroczystości były szczególnie uroczyste z uwagi na pierwszą historyczną wizytę na Grabarce zwierzchnika rosyjskiej cerkwi prawosławnej patriarchy Cyryla I.

Jarosław Andrzejuk
zdjęcie kk

Mediacja zamiast sądu

Billboardy rozmieszczone w blisko 200 lokalizacjach w całym kraju, plakaty, ulotki a także spoty telewizyjne i radiowe promują akcję mediacyjną. To ostatni etap ogólnopolskiej kampanii Ministerstwa Sprawiedliwości, która ruszyła 2 sierpnia (jej pierwsza odsłona miała miejsce w 2011 r.). Resort od lat podejmuje działania mające na celu promocję mediacji, szczególną wagę przykładając do zagadnień ADR (Alternatywne Metody Rozwiązywania Konfliktów i Sporów). Akcja skierowana jest do trzech grup odbiorców:

- Społeczeństwa jako ogółu. Celem jest upowszechnienie wiedzy o alternatywnych metodach rozwiązywania konfliktów i sporów, a przede wszystkim uświadomienie, że aby rozwiązać spór, nie trzeba iść do sądu, można tego dokonać poprzez rozmowę, kompromis, konsensus. Chodzi także o zmianę stereotypu „oko za oko, ząb za ząb”. Ważne jest wprowadzenie sprawiedliwości naprawczej jako filozofii odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę czy krzywdę. Istotą jest nabycie przez społeczeństwo przekonania, że nie tylko sąd rozstrzygnie spór. Sąd powinien być ostatecznością.

- Stron zaistniałego sporu lub konfliktu, a więc stron postępowania przygotowawczego lub sądowego. Celem jest uświadomienie, że mediacja pozwala na samodzielne rozwiązanie sporu i że nie jest ono narzucone przez organ procesowy. Satysfakcjonuje to obie strony, które są bardziej skłonne zawrzeć porozumienie. Strony konfliktu stają się partnerami w rozmowie o sporze, a nie osobami odgrywającymi przeciwstawne role. W przypadku niedościa do porozumienia czy niezawarcia ugody mediacja może wyciszyć lub wygasic emocje, które często nie pozwalają na rzeczowe przedstawienie racji i znalezienie rozwiązania. Kampania ma także na celu pokazanie zalet ADR, w tym szybkości postępowania, mniejszych kosztów, trwałości i skuteczności porozumienia, podmiotowości stron.
- Grup zawodowych: sędziów, referendarzy, prokuratorów, mediatorów, funkcjonariuszy policji, kuratorów sądowych i korporacji prawniczych. Celem jest zwiększenie dostępności do sądów, zachęcenie do rozwiązywania konfliktów i sporów metodami ADR, z pomocą instytucji nieformalnych, pozasądowych – organizacji pozarządowych, co ma wpływ na rozbudowę społeczeństwa obywatelskiego. Dzięki temu wymiar sprawiedliwości będzie mógł zająć się tylko tymi sporami, których nie udało się rozwiązać poza systemem wymiaru sprawiedliwości, przez inne upoważnione podmio-

ty. Rola prawników w procesie ADR powinna polegać na przewidywaniu możliwości wdrożenia projektów umów bądź kontraktów, a następnie na zastępstwie prawnym w postępowaniu przed sądem polubownym lub pomocy w rozmowach w procedurze mediacyjnej.

Ministerstwo wydało w nakładzie 500 tys. egzemplarzy informator o ADR „Czy tylko sąd rozstrzygnie w sporze? Mediacja i sądownictwo polubowne. Zostałem pokrzywdzony przestępstwem i co dalej?”. W przystępny sposób, w formie odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania, wyjaśnione są tu najważniejsze zasady oraz sposób prowadzenia różnych form mediacji. Informator skierowany jest nie tylko do stron istniejących już konfliktów, ale także do wszystkich, którzy będą poszukiwać sposobów rozwiązania swojej sprawy. Jest też dostępny w wersji elektronicznej na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości.

kk

Kwidzyn 1982



W 30. rocznicę wydarzeń z 14 sierpnia 1982 r. w Kwidzynie odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary pobicia internowanych w miejscowym Ośrodku Odosobnienia. O godz. 10 przed bramą Zakładu Karnego w Kwidzynie rozpoczęła się zbiórka byłych internowanych, ich rodzin i zaproszonych gości, którzy złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową. Uczestnikom wydarzeń z tamtych dni umożliwiono zwiedzanie jednostki penitencjarnej. Wielu spotkało się po latach, wspomnieniom i pamiątkowym fotografiom nie było końca. Dalsza część uroczystości, które zorganizowano pod honorowym patronatem Piotra Dudy, przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ Solidarność, odbyła się w centrum miasta, gdzie prezes Instytutu Pamięci Narodowej Łukasz Kamiński dokonał otwarcia wystawy plenerowej „586 dni stanu wojennego”. O godz. 12 w Konkatedrze pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty została odprawiona msza. Na zakończenie tego uroczystego dnia odbyła się konferencja poświęcona prezentacji książki „Kwidzyn 1982. Internowanie, pobicie, proces”.

Przyczyną pacyfikacji internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Kwidzynie było domaganie się przez nich możliwości odbycia widzeń z rodzinami według ustalonych uprzednio zasad. W wyniku karygodnego zachowania funkcjonariuszy pobitych zostało ponad 50 osób, z których dziewięć trafiło do szpitala. Sprawców nigdy nie osądzono. Aresztem i wyrokami więzienia ukarano natomiast sześciu internowanych, których oskarżono o zorganizowanie buntu i napaść na funkcjonariuszy Służby Więziennej.

tekst i zdjęcie Krzysztof Czermański

Tak nas widzą



Ukazał się raport z badań dotyczących funkcjonowania Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej autorstwa Piotra Brauna, Moniki Markowskiej i Kamili Stepińskiej. Publikacja Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego zatytułowana „Na Prostej” została dofinansowana przez Radę Konsultacyjną ds. Studentycznego Ruchu Naukowego UW oraz Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW. Dlaczego tym naukowym instytucjom zależało na ukazaniu się raportu? Otóż jest to efekt rocznej, rzetelnej pracy zespołu pracowników naukowych i studentów Uniwersytetu Warszawskiego, opartej na wnikliwych badaniach przeprowadzonych podczas obozu naukowego w Białej Podlaskiej. Członkowie Kryminologicznego Koła Naukowego, działającego w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, pod naukowym okiem prof. Zbigniewa Lasocika próbowali wyjaśnić kilka istotnych kwestii, dotyczących funkcjonowania niewielkiej jednostki penitencjarnej. Przede wszystkim chcieli znaleźć odpowiedź na pytanie: Czy specyfika funkcjonowania Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej, a w szczególności stosowane metody pracy ze skazanymi, przyczyniają się do prawidłowego działania zakładu?

Warto przeczytać raport, by poznać odpowiedź na to pytanie, a przy okazji przyjrzeć się bliżej charakterystycznym dla tej jednostki penitencjarnej zjawiskom: doborze skazanych, mechanizmie „samonakręcającego się sukcesu” i zakorzenieniu działań w społeczności lokalnej. Instytucja totalna, jaką jest każdy zakład karny, winna być poddawana permanentnej kontroli, by nie przestała być humanitarna, jako że powołano ją z myślą o ludziach i dla ludzi, a jak historia uczy, idee bywają wypaczane. Warto też wiedzieć, jakie są dobre i złe praktyki w więzieniach i co należy w nich poprawić, bo przecież szybciej czy później skazany wraca do lokalnej społeczności. Oby nie gorszy.

Wyniki pracy warszawskich studentów są też dostępne w księgarni internetowej: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>.

Bogusław Woźnica
zdjęcie Piotr Kochański

Na murach Monte



Od 6 do 20 sierpnia na murach Montelupich w Krakowie można było oglądać wystawę „Monte – Kronika Terroru 1939-1989”, dotyczącą historii więzienia w czasach totalitaryzmu nazistowskiego i komunistycznego. Przedsięwzięcie zostało zrealizowane wspólnie przez Służbę Więzienną i krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej.

Data otwarcia ekspozycji została wybrana nieprzypadkowo – 6 sierpnia 1944 r., kilka dni po wybuchu Powstania Warszawskiego, Niemcy aresztowali w Krakowie ok. 8 tysięcy ludzi, obawiając się podobnego zrywu na terenie miasta. Część z tych osób została zatrzymana za murami więzienia przy ul. Montelupich. – 6 sierpnia jest dla nas datą symboliczną, chcemy w tym dniu pamiętać o tych, którzy byli represjonowani przez totalitarne państwa – mówił dr Marek Lasota, dyrektor krakowskiego IPN.

Wystawa obejmuje cały okres zniewolenia i różne jego formy – począwszy od 1939 aż do 1989 r. W czasie wojny w gmachu obecnego aresztu znajdowało się więzienie Gestapo, w którym przetrzymywano, torturowano i zabijano osoby podejrzane o udział w działaniach skierowanych przeciw okupantowi. Kilka plansz nawiązuje do historii więzienia i męczeństwa przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej ze strony nazistowskiego i sowieckiego totalitaryzmu. Płk Krzysztof Treła, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Krakowie podkreślił znacznie przedsięwzięcia dla pielęgnowania zbiorowej pamięci. Komunizm nie tylko niszczył biologiczną substancję narodu dokonując eksterminacji tysięcy Polaków, lecz również degradował i degenerował społeczeństwo obywatelskie oraz instytucje publiczne. Szczególnie te, które w okresie II Rzeczypospolitej cieszyły się dużym poważaniem społecznym, a więc wojsko i służby mundurowe. Włączył je w obręb i na użytek służb bezpieczeństwa totalitarnego państwa, czyniąc narzędziem terroru, któremu zostali poddani członkowie przedwojennych i powojennych organizacji niepodległościowych, międzywojennych organizacji społecznych i politycznych, przedwojennych urzędnicy, żołnierze, policjanci oraz funkcjonariusze Straży Więziennej. Komuniści włączyli więziennictwo w strukturę Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, tworząc z niego jeszcze jedną instytucję, która za pomocą terroru i opresji miała utrzymać ich przy władzy. W latach 80. na „Monte” trafiali działacze opozycji, którzy podejmowali bądź kontynuowali opór po wprowadzeniu stanu wojennego.

Tomasz Waclawek
zdjęcie Robert Springwald

Pielgrzymkowy trud



fol. archiwum

Początek sierpnia to czas pielgrzymowania do Częstochowy. Po raz kolejny grupa 14 pielgrzymów – skazanych pod opieką Fundacji „Sławek” wzięła udział w Pieszej Pielgrzymce Osób Niepełnosprawnych na Jasną Górę. I jak co roku więźniowie opiekowali się niepełnosprawnymi, pomagając im pokonać szlak. Wykazali się przy tym ogromną odpowiedzialnością za powierzone zadania, bardzo zaangażowali się w rolę opiekunów. Część z nich – czterech skazanych z Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej – ukończyło kurs Asystenta osoby starszej i niepełnosprawnej.

Właściwa postawa i wytrwałość to efekt przedpielgrzymkowego trudu wychowawców i kapelanów, przygotowujących ich do tej wędrówki. Wrażenia i wymiar duchowy uczestnictwa w tym wydarzeniu jest, jak stwierdzili sami skazani, trudny do opisanego. W pielgrzymce uczestniczyło również pięciu byłych więźniów, którzy wcześniej jako pensjonariusze szli do Częstochowy.

kk

Penitencjarysta Karl Krohne

Niemieckie uregulowania prawne z przełomu XIX i XX w., odnoszące się do organizacji więzień i postępowania z więźniami, przejęte zostały w 1919 r. przez więziennictwo organizujące się na terenie Wielkopolski, od 1920 r. na Pomorzu a później na Śląsku.

Obowiązywała wówczas pruska ordynacja więzienna z 21 grudnia 1898 r. oraz dokumenty szczegółowe, do których należał m.in. podręcznik Kleina „Administracja więzienna” z 1904 r. Powyższe dokumenty w 1922 r. zostały przetłumaczone na język polski, przy czym, od początku i w latach następnych, niektóre zawarte w nich rozwiązania zastępowano nowymi, dążąc do ujednolicenia przepisów więziennych w skali ogólnopolskiej.

Czołowym niemieckim (i pruskim) penitencjarystą tamtego okresu był Karl Krohne (1836–1913), dyrektor więzienia Moabit w Berlinie, późniejszy tajny radca rządu pruskiego, kierujący więziennictwem tego kraju. Pod koniec XIX w. podlegały mu Centralne Więzienie we Wronkach oraz domy kary w Rawiczu, Koronowie, Fordonie, Koźminie Wlkp., Gnieźnie i w Grudziądzu. W 1889 r. publikował obszerny podręcznik dotyczący więziennictwa „Lehrbuch der Gefängniskunde” („Podręcznik nauki o więziennictwie”), zawierający część historyczną, problematykę kongresów penitencjarnych, historię i organizację więziennictwa w poszczególnych krajach niemieckich, organizację więzień, działalność działów, stanowisk oraz nadzoru i opieki nad więźniami.

Poprawa w samotności

W dziele tym Krohne zamieścił również elementy statystyki i polityki kryminalnej. W treściach szczegółowych opowiadał się za systemem celkowym w jego skrajnej pensylwańskiej wersji. Pisał m. in., że system wspólnego odbywania kary jest szkołą przestępstwa, „zarazą moralną” (s. 250). Uważał, że osamotnienie w celi stwarzało warunki do przemyślenia przez więźnia jego dotychczasowej drogi życiowej i rozpoczęcia procesu poprawy. Pomocni w tym powinni być dyrektor więzienia, zobowiązany do comiesięcznego odwiedzania więźnia, oraz kapelan. Krohne postulował również, aby nie budować więzień większych niż dla ponad 500 osadzonych. „Jednakowoż, gdy w r. 1842 otwarto pierwsze w Prusach więzienie celkowe w Moabicie (Berlin), zastosowano osamotnienie tylko do więźniów śledczych, do skazanych po raz pierwszy, do przestępców młodocianych i w ogóle do żywiołów rokujących nadzieje poprawy; dla innych wprowadzono system auburnski. Za Moabitem poszły wkrótce Münster, Racibórz i Wrocław, otwierając zakłady celkowe, a Kolonja i Halle dobudowały skrzydła celkowe” (L. Rabinowicz, „Podstawy nauki o więziennictwie”, 1933, s. 73).

W systemie celkowym izolacją objęto również kaplice więzienne. Uczestniczący w nabożeństwach byli całkowicie oddzieleni od siebie, przebywając w specjalnie utworzonych boksach. Struktura kaplic, uformowana na kształt antycznego amfiteatru, miała budowę kolistą. Krohne był z wykształcenia teologiem i jako duszpasterz ewangelicki na początku swojej działalności sprawował funkcję kapelana więziennego. To właśnie w berlińskim Moabicie, gdzie pełnił tę posługę, zaistniała po raz pierwszy forma wykonywania kary pozbawienia wolności z wykluczeniem negatywnego oddziaływania na siebie więźniów. Według przekonań Krohne’go więzienie powinno się stać rodzajem świątyni a dotychczas funkcjonujące zakłady karne są

niczym batalion, gdzie panuje militarne napiętnowanie. Używanie „zewnątrznego polepszenia” tkwi w utrzymywaniu dyscypliny i przestrzeganiu regulaminu jako powinnościach należących do personelu. „Wewnętrzne polepszenie” związane z wygłaszaniem kazań i przeprowadzaniem indywidualnych rozmów należeć powinno do osób duchownych.

Krohne nie stawiał na równi odbywania kary z pokutą oraz kar więziennych z prawami chrześcijańskimi. Upatrywał jednak zagrożenie w ingerencji posługi pastorskiej w praktykę „polepszania” i przejmowaniu czynności wychowawczych przez instytucję kościoła. Sprawujący w późniejszym czasie władzę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i sektorze więziennym tajny radca Krohne przypisał duszpasterstwu kościelnemu w zakładach karnych wolną przestrzeń do realizowania posługi. Duchowny powinien przybywać jako posłaniec od Boga, a nie od państwa, prowadzone przez niego rozmowy powinny być nakierowane na potrzeby więźniów. Powinni oni czuć, że przybywający pastor zawsze znajdzie dla nich czas i okazuje serce. Oferowanie wsparcia i napominanie jako zasadnicze zadania duszpasterstwa kościelnego realizować się powinny poprzez zapewnienie odpowiedniej „wolnej przestrzeni” i niezależności w osobistych spotkaniach. Wizyty duszpasterza powinny być umożliwiane i zapewniane strukturalnie (D. Wever, U. Haag, Evangelische Gefängnisseelsorge in Deutschland, „Bewährungshilfe” 2008, Jg. 55, Heft 1, s. 3-10).

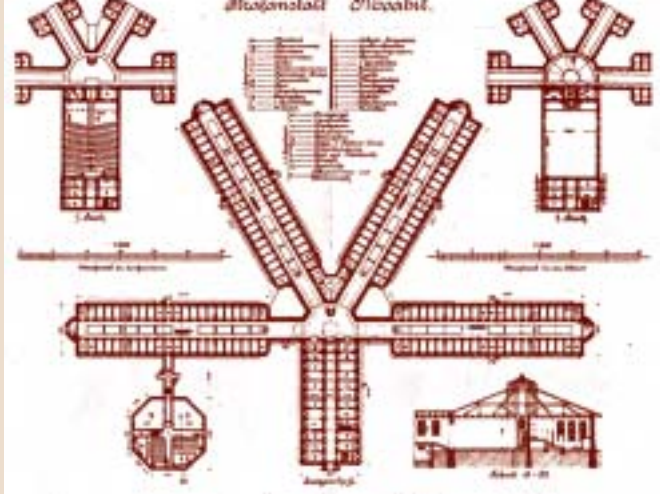
Wiązanie zamiast bicia

W praktyce penitencjarnej Krohne odszedł jednak od totalnej izolacji z uwagi na fakt, że jednym z obowiązków więźnia powinna być praca. Czynności związane z jej wykonywaniem wskazywane były przez administrację i odbywały się w warsztatach lub innych miejscach we współpracy z drugim więźniem, ale z „nakazem milczenia”.

Będąc przeciwnikiem kar cielesnych (batożenie jako kara dyscyplinarna) oraz kary ciemnej celi, tajny radca w rzeczywistości nie zapobiegł temu, że w podległych mu więzieniach praktyka ta była nadal obecna, co pozostawało w niezgodności z ustawą z 1879 r. (H. Leuss, „Z więzienia pruskiego”, 1904, s. 127). Zacytowany w tym samym dziele Krohne uważa bicie za rzecz bezcelową i stwierdza: „Jeżeli się bije prawidłowo, to delikwent tchórzliwy a słaby będzie ryczał, wył, rzucił się na koźle, aż pasy skórzane grożą zerwaniem, on zaś sam popada w niebezpieczeństwo połamania sobie kości. Osobnik silny, dobrze zbudowany i posiadający wolę niezłomną, zaciśnie tylko zęby, ból znosi w milczeniu, albo też przeklina i drwi, a od narzędzi tortur odchodzi niezłomny na duchu. Współwięźniowie uważają go za bohatera i podziwiają. Ostatni płomyk godności wypala się w piersi takiego człowieka, a na jego miejsce wchodzi nienawiść zawzięta. A jak to oddziaływa na urzędników! Ci, którzy się przypatrują, uczuwają wstręt nie do opisania, ten, który bije, doznaje uczucie gniewu, że los skazał go na to, ażeby z zimną krewią bił leżącego przed nim i bezbronny bliźniego. Ci z dozorców, którzy częściej bywają odkomenderowani do bicia, tracą poważanie u kolegów, stają się ludźmi dzikimi i często upadają nisko.”

Kolejną wypowiedź, a w zasadzie pogląd Krohne’go na temat stosowania kar cielesnych, znajdujemy w wydanym przez niego podręczniku, gdzie obwieszcza: „Jako zabytek z czasów niekulturalności barbarzyńskiej, pozostały w pewnych krajach niektóre kary dyscyplinarne, których celem jest za pomocą katowania wywołać posłuszeństwo i odstraszać od popełniania prze-





Plan więzienia Moabit w Berlinie

stępstw. Wśród takich kar najważniejszą rolę grają: areszt „listwowy” (Lattenarest) i batożenie. Bicie odbywa się w ten sposób, że więźnia rękami i nogami przywiązuje się do kozła tak, ażeby tylna część ciała była wypreżoną. Normą jest w Meklemburgii i Oldenburgu 25 uderzeń, w Saksonii 30, w Prusach 60”. Cela aresztu „listwowego” znajdowała się w późniejszym czasie m.in. w mokotowskim więzieniu w Warszawie za czasów okupacji niemieckiej (1915-1918).

Przedmioty i narzędzia do wykonywania tortur nie były w Prusach ściśle sprecyzowane, co Krohne opisuje na łamach podręcznika: „W Prusach przepisy nic o tem nie mówią, używają też bywa przeważnie szpictruta, spleciona zazwyczaj z pewnej liczby pasków skórzanych, przywiązanych do krótkiej, około 50 cm długiej rączki; długość plecionki dochodzi do 100 cm. Sznur taki grubszy jest przy końcu, aniżeli przy początku, a grubość jego zawisa od poglądów indywidualnych dyrektora i dozorców. Koniec takiego batoga waha się też od 3 do 5 cm.” Uściślając opis „narzędzi poskramiania” dodaje: „Opis ten w całości swej przedstawia rzecz wiernie, muszę go jednak uzupełnić dodatkiem, że arsenał pruskich zakładów karnych i dobór zawartych w tym arsenale instrumentów ku poskramianiu więźniów mógłby wzbudzić zachwyt ludzi o naturze Nerona. Batogi przedstawiają się tu w wielkim wyborze, a plecionki rozmaite, to kanciaste, to twarde, to znów miękkie, wznające się głęboko, świadczą o upodobaniach „dobrodusznych” dozorców. Raży wymierzane bywają ściśle podług zegarka, co minutę, zwykła przeto porcja, t. j. 30, wymaga pół godziny czasu.”

Wyrażając ostry sprzeciw względem barbarzyństwa, jak to ujmuje, kar cielesnych, Krohne podaje alternatywę i pewnego rodzaju środki zastępcze, które powinno się wykorzystywać jako interwencję i rodzaj obostrzeń względem nieposłuszeństwa więźniów. „Można ich wiązać, zamykać w piwnicy, podawać prysznicom i wkładać kaftany bezpieczeństwa” (H. Leuss, „Z więzienia pruskiego”, 1904, s. 131). Ustosunkowując się do istniejących praktyk dyscyplinarnych dodaje również: „Próba usprawiedliwienia rozbitego jak rzeszoto „siedzenia” zbrodniarza cytatami z Biblii graniczy z bezczelnością.”

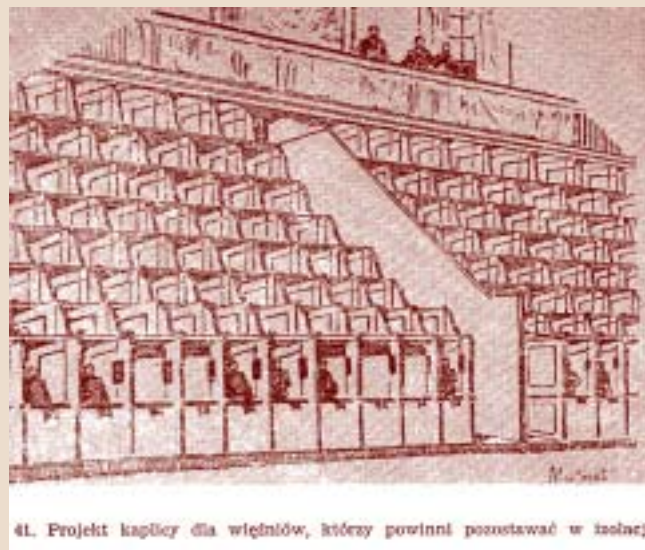
Zupa rumfordzka

W więziennictwie tamtego okresu również zwyczaj żywienia charakteryzowały się pewną specyfiką. Jadłospis więźniów polegał na dużych ograniczeniach co do ilości tłuszczu. Opisując ten stan rzeczy Leuss stwierdził, że niewystarczająca ilość tłuszczu nie wpływa pozytywnie na niedostatecznie odzianych więźniów, zwłaszcza że wykonywali oni pracę fizyczną i mieszkali w warunkach panującego zima (s. 55). „W drugim rzędzie sły zupy z ryżu, kaszy i osławiona we wszystkich kołach więziennych zupa rumfordzka, t. j. mieszanina grochu, kaszy i kartofli z domieszką octu. Wynalazek tej zupy zawdzięczamy sławnemu fizykowi Thompsonowi, który za badania swoje naukowe nad światłem i ruchem mianowany został „hrabią Rumford” i więcej jest znany jako wynalazca żarówki z początku, ale później niemożliwej do zjedzenia zupy, aniżeli z prac swoich naukowych” (H. Leuss, „Z więzienia pruskiego”, 1904, s. 54). Przeciwnego zdania był natomiast Krohne, twierdząc że odżywianie w więzieniach „odpowiada wszelkim wskazówkom nauki” (H. Leuss, „Z więzienia pruskiego”, 1904, s. 55). Podobne restrykcje względem norm żywnościowych znaleźć można w piśmie dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości Tadeusza Krychowskiego do naczelnika więzień z 27 listopada 1935 r. Dotyczyły one obniżenia ilo-

ściowego jadłospisu ze względu na oszczędności: „Wydatki te muszą być wydajnie zmniejszone. Od 1 stycznia 1936 r. wydany zostanie nowy jadłospis, w którym przewidziane będzie wydawanie mięsa jedynie w niedziele i święta, obiadów dziennych tylko z jednego dania” (A P Kielce, sygn. 5, zbiór Więzienie na Świętym Krzyżu, k. 8). Czyżby spóźnione echo pruskich koncepcji żywieniowych?

Leuss przedstawia również przekonania Krohne’go co do stanu psychicznego więźniów. Według tajnego radcy ok. 5 proc. przestępców znajduje się w „stanie nienormalnym” a więźniowie udający chorobę umysłową stanowią więzienną rzadkość (s. 106). Na łamach „Podręcznika nauki o więziennictwie” Krohne potwierdza: „Są to wypadki wyjątkowe i daleko bardziej wyjątkowe, niż ogół zwykły przypuszczać, że więźniów udaje pomieszanie zmysłów w nadziei złagodzenia sobie losu lub też zniesienia kary.”

Organizujące się na terenach byłego zaboru pruskiego więziennictwo polskie przejęło i przez pewien czas kontynuowało niektóre formy i zasady odnoszące się do organizacji więzień, traktowania więźniów oraz spraw dotyczących personelu. Unifikacja polskiego więziennictwa następowała stopniowo rozporządzeniami ministra sprawiedliwości (1922, 1925), a zwłaszcza rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej (1928 r.). Najdłużej w systemie więziennym na ziemiach byłego za-



41. Projekt kaplicy dla więźniów, którzy powinni pozostać w izolacji

boru pruskiego przetrwały, według S. Sempołowskiej („W więzieniach”, 1960), następujące pruskie zasady:

- osadzanie w celach pojedynczych bez możliwości zatrudnienia (s. 70);
- nieuwzględnianie statusu więźnia politycznego wobec więźniów z takim statusem, transportowanych z więzień byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego;
- wczesne ogłoszenie pory nocnej bez uwzględniania pory roku (s. 197);
- odbieranie więźniom na okres nocny odzieży i wystawianie jej na zewnątrz celi;
- zakaz prowadzenia na spacerze rozmów i rozglądania się, zakaz rozpiniania bluz (marynarek) nawet w czasie upału (s. 51);
- nakaz, aby więźniowie przebywający na zewnątrz celi lub w pomieszczeniach administracyjnych stali twarzą do ściany w oczekiwaniu na dalsze polecenia dozorczy (s. 225);
- funkcjonowanie wielu elementów quasiwojskowych w organizacji więzienia, w relacjach z więźniami i w środowisku personelu;
- bicie więźniów po twarzy jako forma spontanicznego reagowania dozorczy na niesubordynację więźnia (s. 271 oraz decyzja dyscyplinarna prokuratora Sądu Apelacyjnego w Toruniu z 1921 r. wobec kilku dozorców więzienia w Koronowie);
- zakaz rozpiniania przez personel kołnierza kurtki mundurowej nawet w uciążliwe upały (s. 264).

Pomimo tego w więzieniach na tamtych terenach, chociaż było surowo, generalnie nie poniżano więźniów, nie zadawano dodatkowych cierpień i przykrości, nie stosowano pozaregulaminowych obostrzeń. Podstawą postępowania był przepis.

Katarzyna Samulak

Wrześniowy epizod

Więzienie w Wejherowie. 24 sierpnia 1939 r., z chwilą ogłoszenia mobilizacji, naczelnik nadkomisarz Jan Olech zwolnił część skazanych, którzy do końca kary mieli mniej niż dwa lata i podlegali obowiązkowi wojskowemu.

NOGNIERZY. Portowcy gdyńscy, spieszący z zapobieżeniem do rozpoczęcia wojny do kopania rowów strzeleckich, słomianki szafali Czarnoryn Kępy i t. in. Połowcał początkowo lekceważili ich nich broń, uzbili się w pałki i łapy. Zorganizowano plot kompanii.



nych umocnień polowych oraz wsparcie niektórych nocnych wypadów na stanowiska niemieckie. 7 września pod Wejherowem 1 MPS dostał się pod ostrzał artyleryjski i naloty lotnicze, ale odparł kilka ataków nieprzyjacielskiej piechoty. W walce wręcz żołnierzy z pełną determinacją wspierali, także łopatami i bagnietami na kijach, ochotnicy – byli więźniowie. Inna więzienna kompania ochotnicza wspomagała V Baon Obrony Narodowej, wykonując umocnienia polowe, na ile było to możliwe z uwagi na ostrzał artyleryjski (także z morza, od strony stojących w Zatoce Puckiej niemieckich okrętów) i ataki lotnicze. 7 września pododdział ochotników „uzbrojonych” tylko w łopaty skierowano do wsparcia nocnego wypadu na Niemców zakwaterowanych w jednej z wiosek w okolicach Redy. Wypad nie powiódł się, były duże straty, a następnie zamieszanie w pozostałych pododdziałach baonu. Byli więźniowie krytykowali dowódców za taki stan, w związku z czym wycofano ich na tyły, w rejon Kępy Oksywskiej.

Obrona Wybrzeża z udziałem zwolnionych przedterminowo więźniów była bardzo krwawa. 1 MPS z Wejherowa na początku wojny liczył 1800 szeregowców i 60 oficerów, w połowie września stan oddziału wynosił 450 szeregowców i 19 oficerów. Walki zakończyły się trzy dni później na Kępie Oksywskiej, straty, także wśród ochotników oraz w okolicznych miasteczkach i wioskach leży ponad 1200 żołnierzy broniących z poświęceniem polskiego Wybrzeża. W niektórych mogiłach pochowano, najczęściej bezimiennie, ochotników z więzienia w Wejherowie. Czy ktoś o nich pamięta?

Ofiary więźniów – ochotników nie umniejszają fakty dezercji wielu żołnierzy z baonów ON oraz uleganie dywersji psychologicznej prowadzonej przez stronę niemiecką i mieszkańców narodowości niemieckiej.

Krystian Bedyński
zdjęcia z archiwum autora

Prawie wszyscy ochotniczo zgłosili się do dyspozycji dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, a ten zorganizował z nich kompanię ochotniczą przy 1 Morskim Pułku Strzelców w Wejherowie. Początkowe przeznaczenie pododdziału polegało na wycinanie drzew, budowie zawalów na drogach na zachód od miasta, zasieków oraz prowizorycznych umocnień polowych. Do tych celów ochotnicy zostali zaopatrzeni w łopaty i siekiery. Gdy na tym kierunku rozpoczęły się działania wojenne (3-4 września 1939 r.), kompania wspomagała żołnierzy uczestniczących w odpieraniu ataków na bagnety oraz w nocnych wypadach przeciwko Niemcom. Wojska Lądowej Obrony Wybrzeża były w niedostateczny sposób wyposażone w broń i amunicję, ponieważ w sierpniu transport kolejowy z uzbrojeniem zamiast do Gdyni trafił do Gdańska, gdzie został przejęty przez Niemców. Ochotnicy, także z kompanii harcerskiej z Wejherowa, dozbrajali się więc na polu walki, zdobywając broń po poległych żołnierzach obu stron.

3 września 1939 r. naczelnik więzienia, realizując dekret o amnestii, uwolnił pozostałych więźniów, z których blisko trzystu również zgłosiło się do wojska do oddziałów Morskich Batalionów Obrony Narodowej z zadaniem jak kompania ochotnicza przy 1 MPS – budowa zapór i prowizorycz-



Labirynt wolności



Czy kontakt z dziełem sztuki, procesem kreacji, twórcą może coś zmienić w życiu człowieka, w jego postrzeganiu świata, wpłynąć na jego losy? Pytanie w zasadzie banalne, bo istnieje wiele przykładów, by można na nie udzielić twierdzącej odpowiedzi.

Czy możliwa jest jednak resocjalizacja przez sztukę? Czy sztuka może kształtować poglądy osób pozbawionych wolności, pomóc w zmianie ich życia? Sprawić, by przerwali wędrówkę po labiryncie swych złych decyzji, nieprawidłowych wyborów, wiodących ich w efekcie do miejsc, gdzie wolność i możliwości samodzielnego decydowania o sobie są ograniczone? I w jaki sposób ograniczenie wolności wpływa na artystę? Czy więzienne mury, przedmioty, ludzie, z którymi nawiązuje się kontakty w świecie krat, ograniczenia potrzeb i możliwości, mają znaczenie dla kształtu dzieła? Czym skutkuje ograniczenie przestrzeni, doświadczenie trwania czasu, stygmatyzacja?

Na te i wiele innych pytań próbuje odpowiedzieć projekt prof. Zbigniewa Bajka z Wydziału Malarstwa krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. „Labirynt Wolności” to druga odsłona większego przedsięwzięcia artystycznego „Wymiary Wolności”.

Kodeks karny wykonawczy wymienia zajęcia kulturalno-oświatowe jako jeden ze sposobów readaptacji społecznej osób pozbawionych wolności, dobór metod i środków pozostawiając do uznania wykonujących karę. Wielu skazanych podejmuje działania twórcze na terenie więzienia – rzeźbi, rysuje, pisze wiersze, czyniąc to głównie intuicyjnie, amatorsko. Decyzję o „resocjalizacji poprzez kontakt ze sztuką” więziennicy z Zakładu Karnego w Nowym Wiśniczu podjęli w celu wzbogacenia skali prowadzonych oddziaływań. Podstawą współpracy z kadrą dydaktyczną krakowskiej ASP i jej studentami stało się porozumienie zawarte pomiędzy dyrekcją tego więzienia dla recydywistów i rektorem uczelni prof. Adamem Wsiółkowskim. W realizację projektu włączyli się także burmistrz Nowego Wiśnicza Stanisław

Gaworczyk i Renata Jonak, dyrektor Muzeum Ziemi Wiśnickiej mieszczącego się w murach sąsiadującego z budynkami jednostki XV-wiecznego zamku, udostępniając do celów projektu administrowane obiekty.

„Labirynt Wolności” stanowił inspirację zarówno dla skazanych, jak i dla krakowskich artystów. Pobyt w nietypowym środowisku był dla nich okazją nie tylko do obserwacji więziennego świata, ale także do przeżywania go przez kontakt z zapachami, odgłosami, skatalogowanymi „uwiezionymi” przedmiotami. Bezpośrednia styczność z osadzonymi wprowadziła twórców w rzeczywistość więziennych wspomnień, lęków, tęsknot, marzeń i snów. Specyficzna przestrzeń pobudzała, stając się terenem obserwacji, kontemplacji, przeżywania, poznania doznań, których nie sposób doświadczyć w żadnym innym miejscu.

Dla skazanych udział w projekcie oznaczał przede wszystkim możliwość pracy twórczej pod kierownictwem profesjonalnego personelu, stanowił szansę doskonalenia własnego warsztatu, poznawania nowych technik plastycznych. Więzienni „artyści” mieli okazję konsultacji, otrzymywali informacje na temat wykonanych dzieł i ich odbioru. Udział w warsztatach stwarzał też możliwość nowych kontaktów, odmiennego spojrzenia na świat, na problem percepcji wolności – tej wewnętrznej i zewnętrznej.

Wernisaż na dziedzińcu wiśnickiego zamku z udziałem rektora ASP, wykładowców, doktorantów, studentów, personelu zakładu karnego, grupy więźniów zakończył kolejny etap projektu. W wyniku przeprowadzonych działań powstała również rejestracja artystyczna jedynego w swoim rodzaju dialogu pomiędzy wolnością a tymi, którzy utknęli w labiryncie. tekst i zdjęcie **Jacek Matrejek**

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce
Ilona Dzienszewska, wychowawca ZK w Woźkowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK Nowy Wiśnicz
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszlinie
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu
Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łąkanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyńców 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 31 sierpnia 2012 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

KALENDARZ 2013



| 30 31 | Wrzesień | Październik | Listopad | Grudzień |
|-------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|
| | P W Ś C P S N | P W Ś C P S N | P W Ś C P S N | P W Ś C P S N |
| | 1 2 3 4 | 1 2 | 1 2 3 4 5 6 | 1 2 3 4 |
| | 5 6 7 8 9 10 11 | 3 4 5 6 7 8 9 | 7 8 9 10 11 12 13 | 5 6 7 8 9 10 11 |
| | 12 13 14 15 16 17 18 | 10 11 12 13 14 15 16 | 14 15 16 17 18 19 20 | 12 13 14 15 16 17 18 |
| | 19 20 21 22 23 24 25 | 17 18 19 20 21 22 23 | 21 22 23 24 25 26 27 | 19 20 21 22 23 24 25 |
| | 26 27 28 29 30 | 24 25 26 27 28 29 30 | 28 29 30 | 26 27 28 29 30 31 |
| | | 31 | | |

Chrońmy naszą planetę

Zakład Karny w Raciborzu zaprasza do udziału w I Ogólnopolskim Konkursie Rysunkowym „Chrońmy naszą planetę – Kalendarz ekologa”. Ideą jest plastyczne stworzenie symbolu (rysunek, obraz) działań dotyczących ochrony środowiska. 12 nagrodzonych prac znajdzie się w kalendarzu na 2013 r.

Konkurs skierowany jest do osób odbywających karę pozbawienia wolności. Zależy nam na kształtowaniu wśród nich prawidłowych postaw proekologicznych, budowaniu świadomości, że najprostsze codzienne czynności, takie jak wyłączenie światła czy zakręcanie wody przyczyniają się do zmniejszenia negatywnego wpływu na środowisko. Jego ochrona to przede wszystkim działanie, które bez trudu może podjąć każdy z nas, np. sadząc drzewo, które będzie żyło kilkadziesiąt lat,

filtrując powietrze z pyłów i zanieczyszczeń lub segregując odpady.

Patronat nad konkursem sprawują płk Mirosław Gawron, dyrektor okręgowy SW w Katowicach, Organizacja Odzysku REBA w Warszawie, Fundacja Ekologiczna SILESIA w Katowicach. Koordynatorem projektu jest mjr Marek Kwiecień.

Prace konkursowe, zabezpieczone przed uszkodzeniem, należy przesyłać do 30 września 2012 r. na adres: Zakład Karny, ul. Eichendorffa 14, 47-400 Racibórz, z dopiskiem: „Chrońmy naszą planetę – Kalendarz ekologa”. Wyniki zostaną ogłoszone do 30 października 2012 r. na stronie: www.sw.gov.pl

Marek Kwiecień